

Niedziela, 21 i poniedziałek
22 stycznia 1968 r.
Rok XVIII Nr 18 (6563)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Przewodniczący parlamentu Finlandii — J. Virolainen przybył do Polski

Na zaproszenie marszałka Sejmu PRL, Czesława Wycecha przybył w sobotę do Warszawy przewodniczący parlamentu Republiki Finlandii, przewodniczący partii centrum — Johannes Virolainen.

W czasie tygodniowego pobytu w naszym kraju fiński gość spotkał się z członkami Prezydium Sejmu, złożył wizyty w NK ZSL i Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Fińskiej oraz zwiedził Warszawę i Kraków.

Łódź na 4 miejscu w kraju

W ub. r. 126,7 tys. mieszkań przybyło w miastach

Według wstępnych danych GUS, ludność miast i osiedli otrzymała w ub. roku z budownictwa uśrednionego 126,7 tys. nowych mieszkań o 343 tys. izb. Tym samym ubiegłoroczne zadania planowe wyznaczone dla tego budownictwa zostały wykonane w 100,7 proc. W porównaniu z 1966 r. wybudowano w zeszłym roku w miastach 5,5 tys. mieszkań więcej.

W 1967 r. po raz pierwszy na czoło inwestorów budownictwa mieszkaniowego wysunęła się zdecydowanie spółdzielczość, która przekazała ponad 60 proc. wszystkich mieszkań w miastach (ok. 78 tys.). Pozostałe lokale mieszkalne oddane zostały do użytku w ramach budownictwa rad narodowych zakładów pracy i resortów.

Największym ośrodkiem budowlanym było w 1967 r. woj. katowickie, na którego obszarze przybyło ok. 18,3 tys. mieszkań (52 tys. izb), na drugim miejscu znalazła się Warszawa — ok. 16,7 tys. mieszkań (38 tys. izb), dalej woj. gdańskie — 8,7 tys., Łódź — ok. 7,3 tys. i

woj. bydgoskie — ok. 6,5 tys. mieszkań.

Średnia powierzchnia mieszkań wynosiła w 1967 r. 40,3 m². Warto dodać, że jeszcze w 1965 r. przeciętna ta kształtowała się na poziomie 39,6 m².

Dane opublikowane przez GUS nie obejmują tzw. budownictwa indywidualnego, realizowanego przez samą ludność. W planie na ub. rok zakładano, że mieszkańcy inwestorzy indywidualni wybudują ok. 21 tys. mieszkań o 76,7 tys. izb.

Sycylia

60 tys. bezdomnych obozuje pod gołym niebem

Dalsze wstrząsy sejsmiczne

O godzinie 15.15 czasu miejscowego zarejestrowano w Palermo nowy wstrząs sejsmiczny. Wstrząs był lekki. W sobotę rano podobny wstrząs zarejestrowano także w miejscowości Camporeale (46 km od Palermo).

Większość z 60.000 bezdomnych Sycylii, ofiar trzęsienia ziemi, obozuje pod gołym niebem, w zimnie dochodzącym do 4 stopni poniżej zera w nocy, sytuację pogarszają ulewne deszcze padające w dzień. Tak więc ludzie leżą na błocie, które w nocy ścina mróz. Nie dziw nego, że w obozie bezdomnych jest coraz więcej chorób. Wiadomości oficjalne mówią o 1.000 zarejestrowanych wypadkach grypy.

Jordania domaga się szybkiego zwołania arabskiej konferencji na szczycie

Już w pierwszym dniu rozmów między prezydentem Libanu a królem Jordanią (prezydentem Libanu, Helou przebywa z 2-dniową wizytą w Ammanie) jordański monarcha z naciskiem podkreślał, że konieczne jest jak najszybsze zwołanie arabskiej konferencji na szczycie. Jordania nie może pogodzić się z obecną sytuacją, kiedy to część jej terytorium pozostaje nadal pod izraelską okupacją.

Walka o wykorzystanie wody z podziemnych mórz

Udostępnieniem wody dla rolnictwa w każdej potrzebnej dla danej uprawy ilości, zapobieganiem jej stratom, tworzeniem rezerw i wykorzystywaniem nowych jej źródeł zajmują się hydrodzy prawie wszystkich krajów.

Znalazło to ostatnio wyraz w wypowiedziach R. Ambroggi'ego z Międzynarodowej Organizacji Wyzwolenia i Rolnictwa (FAO). Hydrolog ten jest zdania, że istnieje ogromny rezerwy wodne w postaci zbiorników podziemnych. Woda uchodzi z nich do mórz. Przeciwdziałając tym stratom, można zapewnić rolnictwu dodatkowe ilości wody. Zdaniem Ambroggi'ego, nauka zajmie się właśnie wykorzystaniem dla rolnictwa owych podziemnych zbiorników, tak jak dotychczas zajmowano się głównie budową zapór na rzekach i osiaganiem w ten sposób

zbiorników naziemnych. Dotychczasowe badania, prowadzone z inicjatywy FAO, głównie w Grecji i Turcji, pozwoliły już określić wielkość i pojemność niektórych podziemnych zbiorników. W badaniach tych ogromne usługi oddaje metoda inżynierów radiolokacyjnych.

Obecnie badania odbywają się na terenie Algierii, Libii, ZRA Arabii Saudyjskiej, Sudanu, Kamerunu i innych krajów afrykańskich, charakteryzujących się długotrwałymi suszami, względnie prawie całkowitym brakiem opadów.

Bandycki napad na bydgoskiego taksówkarza

Prokuratura Powiatowa dla m. Bydgoszczy wraz z organami MO prowadzi dochodzenie w sprawie bandyckiego napadu na taksówkarza bydgoskiego, 32-letniego Ludwika Kulńskiego. 18 bm. w godzinach wieczornych nieznany osobnik polecił zawieźć się przez taksówkę nr 134, którą prowadził Kulński na stację Zawiszy, który znajduje się w pobliżu lasu. Kiedy samochód wyjechał na mało uczęszczaną drogę, siedzący obok kierowcy bandyta wy dobył z kieszeni nóż i zadawał Kulńskiemu kilka ciosów. Na wszelki wypadek alarm, sprawca napadu widząc nadbiegających przechodniów, zbiegł.

Ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do szpitala ogólnego nr 2, gdzie stwierdzono 4 klutych ran w klatce piersiowej, głowie i plecach. Jak poinformował w sobotę lekarz dyżurny, życiu Kulńskiego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Z Wietnamu

Partyzanckie oddziały rakietowe w akcji

Krwawa bitwa w delcie Mekongu

Naloty piratów USA na DRW

Jak wynika z informacji podanych przez rzecznika

Nad ChRL zestrzelono amerykański samolot

Nad chińska prowincja Junnan zestrzelono w sobotę amerykański samolot zwiadowczy bez pilota — donosi Agencja Nowych Chin.

Agencja stwierdza, że jest to już piętnasty od listopada 1964 roku amerykański samolot bez pilota zestrzelony w przestrzeni powietrznej Chińskiej Republiki Ludowej.

Odroczenie wizyty Tito w ZRA

Kairski dziennik „Al-Ahram” pisze, że postanowiono odroczyć do 3 lutego przybycie do ZRA prezydenta Jugosławii, Tito. Tito miał rozpocząć wizytę w Egipcie 31 stycznia.

Dr Blaiberg w połowie lutego powróci do domu?

Stan zdrowia Kasperaka wyjątkowo krytyczny

Dr Blaiberg i jego rodzina z napięciem czekali aż minie 18 dzień po operacji. W 18 dniu bowiem zmarł pierwszy pacjent z przeszczepionym sercem, Louis Washkansky.

Wypadek Blaiberga jest jednak inny niż Washkansky'ego i sami lekarze ze szpitala Groote Schuur stwierdzają, że śmierć pierwszego pacien-



C. M. Clifford
CAF — UPI — telefoto

Nowy sekretarz obrony USA

Nowym sekretarzem obrony na miejsce ustępującego McNamary mianowany został 60-letni Clare Clifford zajmujący ostatnio stanowisko przewodniczącego rady dla spraw zagranicznego wywiadu.

Clifford jest z wykształcenia prawnikiem. Jego zawodowa działalność koncentrowała się głównie w świecie

większego biznesu gdzie pełnił funkcje prawnego konsultanta i zajmował szereg innych poważnych stanowisk w zarządach wielkich korporacji. Od czasów Trumana, powoływany był kilkakrotnie jako prezydent doradca w sprawach politycznych, wojskowych i wywiadowczych.

(D) Dalszy ciąg na str. 2

Umowa handlowa ChRL — Finlandia

W sobotę podpisano w Pekinie — informuje Agencja Nowych Chin — po zakończeniu przyjaźnielskich rozmów porozumienie handlowe na rok 1968 między rządami Chińskiej Republiki Ludowej a Republiką Finlandii.

Porozumienie przewiduje wzrosł wymiany towarowej między obu krajami w stosunku do roku 1967.

W. Gomułka przyjął przedstawicieli kierownictwa ZMS



20 bm. Władysław Gomułka przyjął członków kierownictwa ZMS. Na zdjęciu: w czasie spotkania. Od lewej: Andrzej Majkowski, Tadeusz Rudolf, W. Gomułka, Andrzej Zabiński, Jan Maj, Henryk Kanielski, Ryszard Strzeleczka, CAF — Matuszewski — telefoto

Radzieckie sputniki fotografują „Henriette”

Agencja TASS donosi, że sztuczne radzieckie satelity Ziemi „Kosmos 184” i „Kosmos 144” trzecią dobę z rzędu z przerwanymi kilkugodzinnymi fotografują panoramę huraganu „Henriette”, który przesunął się przez Ocean Indyjski w kierunku wschodniego wybrzeża Afryki.

Huragan ten nie będzie prawdopodobnie niebezpieczny ponieważ jego „trasa” przebiega głównie przez Ocean Indyjski.

20 stycznia wystrzelono w Związku Radzieckim kolejnego satelitę Ziemi — „Kosmos 200”. Na pokładzie sputnika znajduje się aparatura naukowa przeznaczona dla kontynuacji badań przestrzeni kosmicznej zgodnie z programem ogłoszonym w roku 1962.

Dziś 8 stron

Za antypolską działalność staną przed sądem

Do Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie wpłynął akt oskarżenia przeciwko aresztowanemu: Alfredowi Kipperowi, mieszkańcowi Szczecina oraz Eugeniuszowi Scharbatce, obydwójemu NRF.

Kipper i Scharbatka oskarżeni zostali o wrogą polityczną, antypolską działalność, prowadzoną w porozumieniu z zachodniemiecką organizacją rewizjonistyczną „Kirchen dienst Ost”, na zlecenie której szkolowali PRL, podważali polskość Ziemi Zachodnich

i Północnych oraz rozpowszechniali poglądy o nietrwałości granicy na Odrze i Nysie; zbiegali i przekazywali informacje o życiu i sytuacji ludności Pomorza Zachodniego; opiniowali i wysyłali do NRF i Berlina zachodniego wykazy osób rzekomo potrzebujących pomocy.

Kipper i Scharbatka oskarżeni są również o dokonywanie nielegalnych manipulacji dewizowych i przestępstw skarbowych.

DWA Tyki POLITYKI

Porozumienie w Genewie

Zrozumiałym zadowoleniem przyjęła opinia publiczna wiadomość o nowej, wspólnej amerykańsko-radzieckiej wersji traktatu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej. Formalnie każde z wielkich mocarstw przedstawiło osobny projekt tego układu. Ale oba projekty brzmią identycznie, co ma ważną wymowę.

Przez długie miesiące toczyły się żmudne dyskusje w geneńskim Komitecie Rozbrojeniowym 18 Państw i wciąż nowe przeszkody piętrzyły się na drodze do porozumienia. Jeszcze w sierpniu ubiegłego roku Związek

Radziecki i Stany Zjednoczone uzgodniły tekst całego układu — całego, poza paragrafem trzecim, mówiącym o kontroli.

Trudności dotyczące tego właśnie paragrafu wyływały z postawy szeregu państw nieatomowych, które obawiały się, abyby traktat nie pozbawił ich możliwości pokojowego wykorzystania zdobyczy ery atomowej. O ile jednak niektóre z tych krajów kierowały się troską o dobrze rozumiane interesy narodowe i pragnęły gwarancji, że układ, pożądanym jako krok na drodze ograniczenia zbrojeń atomowych, nie powstrzyma ich rozwoju ekono-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

litarne i polityczne. Plan zawiera również sugestie dotyczące rozbudowy istniejącej wspólnoty sześciu państw zachodnioeuropejskich. Ostro zastrzekuje on przeciw polity-

DWA *Time*

Energii Atomowej
Wiedni, jest m
sem. Jedną ni

Powziętą przez rząd brytyjski decyzję wycofania sił zbrojnych ze strefy na wschód od Suez do końca roku 1971 Rostow uznał za „dramatyczny wstrząs”, na który jednak Stany Zjednoczone były całkowicie przygotowane.

W Gościmcu, na zasypanej wyrwie zanotowano przecieki. Na wysokości wsi Przysięka woda przelewała się nadal przez wał. Po przeciwnej stronie Noteci — w Lipkach woda również przelewała się przez wał. Na pomoc pośpieszyło wojsko, które łódkami przewozi w bezpieczne

Zapytany, czy w kwestii Wietnamu zalicza się do grupy „jastrzębi” czy „golebów” Clifford odparł wymijająco, że „popołniono błąd, wprowadzając podział ludzi na kategorie przy użyciu nomenklatury ornitologicznej”.

Uzgodnienie go w końcu, a także przyjęcie zasady, że kontrola postanowień układu powierzona zostanie Międzynarodowej Agencji

Niemniej jednak sprawa traktatu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej znalazła się na dobrej drodze, co ma znaczenie tym większe, że ponad dziesięć państw nieatomowych posiada dzisiaj techniczne możliwości produkcji tej broni. Jeśli układ zamknie im tę drogę, będzie to niewątpliwie z korzyścią dla atomowego bezpieczeństwa na świecie.

● Na skrzyżowaniu Piotrkowskiej i Jaracza wpadła pod samochód Irena Lelanow (zam. Wrześnińska 148). Świadkowie wypadku proszeni są o zgłoszenie się do WKRD, Wł. Bytomskiej 80, pokój 14. (reg.)

Jak sism informuje w najnowszym numerze magazynu hamburskiego „Der Stern”, H. Hamann (którego ekspertyza mogła służyć w 1932 roku dowodem na jego tożsamość) zidentyfikował Bruno Hauptmanna — mordcę uprowadzonego przez niego dziecka Lindbergha, u władze Grecji. Oświadczył, że ambasador złożył po 45-minutowej rozmowie z greckim ministrem spraw zagranicznych Agencję zwracając uwagę, że Turcja jest pierwszym krajem NATO, który uznał oficjalnie reżim wojskowy w Atenach.

Agencje zachodnie informują, że ambasador Turcji w Atenach oświadczył w sobotę, iż jego rząd uznaje obecnie władze Grecji. Oświadczenie to ambasador złożył po 45-minutowej rozmowie z greckim ministrem spraw zagranicznych. Agencje zwracają uwagę, że Turcja jest pierwszym krajem NATO, który uznał oficjalnie reżim wojskowy w Atenach.

Start II Łódź — Lechia, godz. 11, ul. Różyckiego 55, Przybyszewskiego 33, Łęczyńska 13,30 ul. Teresy 56.

Do zarządu towarzystwa wybrani zostali: dr A. Nonas (prezes) oraz doc. dr K. Markiewicz, dr Z. Wyżnikiewicz, mgr G. Grochowski, red. J. Nieciecki, dr A. Szczepny, mgr Wł. Brudz, mgr Z. Nonas i mgr B. Dobrowolski.

Spójnia Gdańsk — ŁKS Łódź
64:73 (38:39).
Czarni (Szczecin) — AZS Kra-
ków 66:50 (29:24).
AZS Poznań — Śląsk (Wro-
cław) 62:58 (25:33).

Najwięcej punktów dla Spółem zdobyli: Kantorski 22, Lechowski 18. Dla Spartaka

Spójnia Gdańsk — ŁKS Łódź
64:73 (38:39).
Czarni (Szczecin) — AZS Kra-
ków 66:50 (29:24).
AZS Poznań — Śląsk (Wro-
cław) 62:58 (25:33).

Lech (Poznań) — Olimpia (Poznań) 50:62 (25:33).
Wisła — AZS (W-wa) 77:49 (42:25).
Korona (Kraków) — Polonia (W-wa) 69:46 (33:28).

Wczoraj rozegrano kolejne spotkanie międzynarodowego turnieju w koszykówce męskiej między Spółem i Spartakiem Subotica (Jugosławia). Niezadowolowane, a zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze 73:56.

Najwięcej punktów dla Spodem zdobyli: Kantorski 22, Lechowski 18. Dla Spartaka Horvath — 3. (s)



„Dziennik
magazyn
„Dziennika
Łódzkiego”

PANORAMA

Spór o barierę życia

Staraniem Klubów: Dziennikarzy Naukowych i Prawnych, odbyła się w Warszawie dyskusja między przedstawicielami medycyny i prawa nad problemem, który ostatnio wywołał tyle nadziei i tyle wątpliwości — nad przeszczepianiem organów, pobranych od ludzi zmarłych.

W tej zasadniczej sprawie, porozumienie między prawnikami i lekarzami natrafia na przeszkody. Lekarze stanowią element dynamiczny, skłonny do eksperymentowania. Prawnicy zmierzają do uporządkowania nowych zjawisk, co w pewnym sensie je hamuje. Nie należy dziwić się prawnikom, bo nowe metody nie są jeszcze wypróbowane w praktyce. Jak ma je porządkować prawnik, z natury rzeczy predestynowany do ustalania konkretnych reguł? Ale lekarz nie chce czekać na parafy znakomitych autorytetów. Lekarz bierze na siebie ryzyko i potrzebuje ochrony prawa.

Lekarz ma wprawdzie wyjście: zgodę pacjenta na zabieg. Czy jednak sama zgoda usprawiedliwia chirurga, jeśli istnieje tylko nikła szansa, że operacja się uda? A pacjent chwytając nawet iskierkę nadziei...

Zasada przeszczepiania nie jest nowa. Czym bowiem innym jest przetaczanie krwi, stosowane od wieków? Od dawna wymienia się rogówkę w oku, jak i części naczyń krwionośnych. Przy przeszczepach organów wewnętrznych poczyniono już też poważne doświadczenia. Ta ostatnia dziedzina medycyny rozwija się jednak gwałtownie. Jeśli w ostatnich latach notowaliśmy wybuchowy rozwój transplantacji nerek, to przy operacjach serca można mówić o eksplozji — kilka przeszczepów w ciągu paru miesięcy. I zapowiadają się dalsze. Tymczasem jedyną ustawodawstwo milczy.

Jak jest u nas? Artykuł 40 ustawy o zakładach leczniczych (z 1949 r.) powiada, że zwłoki osób zmarłych w szpitalach i klinikach mogą być poddane sekcji dopiero po upływie 12 godzin od stwierdzenia zgonu, wcześniej zaś, w razie koniecznej potrzeby, ustalonej przez ordynatora, można pobierać tkanki: o organach wewnętrznych w tej ustawie nie mówi się w ogóle. Tymczasem eksperymentujący lekarze nie mogą czekać.

Istnieje przepis prawny zakładający, że nie wolno zabierać zwłok i ich części „z posiadania osoby uprawnionej”. Przepis nie uwzględnia tego, że na znalezienie tej osoby brakuje czasu... Nadal jednak nie ma mowy o pobieraniu przeszczepów bez zgody osób zainteresowanych (o co potknęli się ostatnio chirurdzy amerykańscy, którym matka odmówiła ciała zmarłego syna).

A przecież wchodzi w rachubę i stosunek rodziny dawcy serca do tego, kto je będzie nosić. Matki — do kogoś, w kim bije serce jej dziecka. Na pewno powstanie przy tym wiele konfliktowych sytuacji.

Prawnicy przyznają, że są sceptycznie nastawieni co do możliwości szybkiego uregulowania tych skomplikowanych spraw na drodze ustawodawczej. Lekarze zaś zarzucają im, że nie dostrzegają perspektyw rozwoju wiedzy, chcą by prawo normowało zjawiska społeczne wówczas kiedy one powstają.

Zresztą i wśród prawników są różnice poglądów. Ostatnio wybitny prawnik francuski stwierdził, że nie powinien być wątpliwości wówczas, gdy drogą przeszczepu można ratować ludzi. Zwrócił on uwagę na to, że jeszcze niedawno zeszycie rany na sercu traktowane było jako bohaterstwo i — świętokradztwo. Obecnie chirurgia traktuje serce jako organ bardziej „wymyślny i łatwiejszy do operowania od np. wątroby. A i poza sferą chirurgii, istnieją problemy, które powinny budzić wątpliwości. Psychiatria np. zna środki kompletnie zmieniające osobowość pacjenta, który pod ich wpływem staje się kimś innym.

To dobrze, że rozpoczęła się dyskusja między medycyną i prawem, nawet jeśli jeszcze ich przedstawiciele nie mogą uzgodnić poglądów. Chyba nie omylimy się, przewidując, że ostatnie słowo na pewno należy być do medycyny. Zadaniem zaś prawników będzie przyjąć jej z pomocą.

ON - ONA



Najbardziej tragiczny los na tej ziemi przypadł w udziale żonom alkoholików. I niewiele nowego da się w tym względzie powiedzieć, jako że trudno opisać piekło. Zaskakującym odkryciem jest jednak fakt, że część z nich sama sobie zgotowała ten los. Ze wśród tych tysięcy, są co najmniej setki takich kobiet, które w równym stopniu, co ich mąż, stały się twórcą jego nalogu.

Zaczyna się to zwykle po 6-8 latach małżeństwa, bądź po powiększeniu się rodziny o jedno, czy dwoje dzieci. Przedtem pili od przypadku do przypadku, w towarzystwie i dla towarzystwa, a wódka sama w sobie specjalnie ich nie po ciągała. Potem to jest po pierwszych miesiącach lub — u innych, latach małżeństwa, wódka nabrała smaku a knajpa stała się cichą przystanią, do której zjawia się w towarzystwie kolegów po burzach domowych. Zenili się mając dwadzieścia parę lat i mnóstwo wyobrażeń na temat życia we dwoje. Tak zwana szara codzienność małżeńska, wyobrażenia te rozwiała.

„Czuła i przytulna kiedyś narzeczona, stała się ponurą, gniewliwą a czasami nawet ordynarną istotą”, obrażającą się o byle co. Nie rozmawia z mężem, nie daje się przeprosić. Po którejś z rzędu awanturze mąż nie wytrzyma atmosfery napięcia i wychodzi z domu, bez celu. Spotyka kolegę, idąc „na jednego”. Narzeczona jest miła i wesółka. Po woli każde niepowodzenie do mowy rekompensuje mu alkohol. Żona za namową matki przestaje gotować w domu — przecież ona też pracuje! On więc je w restauracji i do obiadu popija. Z roku na rok rozdźwięk się pogłębia. Żona — ma zawsze rację, a on — zawsze za mało zarabia. Jeśli jest i teściowa — nienaruszalna na świętość — racja jest pod wójna i nie do obalenia. O je

go imieninach nikt — oczywiście — prócz kolegów — nie pamięta, bo nie zasłużył (za to o imieninach swego szefa żona nie zapomni!). O koszulach i skarpetkach nie ma co mówić — pierze je sam jak za dobrych, kawalerskich czasów. Jak za dobrych, kawalerskich czasów również sam sy-



Z POCZTY REDAKCYJNEJ

„...Więc kiedy przychodził późnym wieczorem, nie dawałam mu kolacji. Na jego awanturowanie odpowiadałam jedno: kiedy miałam coś kupić, przecież musiałam się dziećmi opiekować, bo ciebie nie było. Kto miał stać w kolejce po wędlinę? Wychodził zły trzaskając drzwiami. Szedł znowu do kolegów. Nie zatrzymywałam go, kiedy wracał, miał pościelone na wersalce. Ja spałam na tapczanie. Przestałam prasować mu koszule, w ogóle przestałam zajmować się jego osobą, chociaż głęboko to w sercu przeżywałam”.

pia tygodniami. Za karę — bo zrobił to i to, nie zrobił tego i tamtego, powiedział to i owo. Jego pozycja w domu spada coraz bardziej, a dom staje się dlań koszmarem u-

(Dalszy ciąg na str. 5)



i... wódka

Rozmawiamy z doc. dr Tadeuszem Szymczakiem

POLITYKA

ważna

dziedzina

wiedzy

We współczesnym życiu termin „polityka” rozumiany jest wieloznacznie. Najczęściej jako przejaw konkretnego działania na forum międzynarodowym lub wewnętrznym, choć nierzadko również jako przedmiot badań naukowych i wykładów na niemal wszystkich rodzajach uczelni. I właśnie o tych dwóch ostatnich sprawach rozmawiamy z doc. dr Tadeuszem Szymczakiem, kierownikiem Międzywydziałowego Studium Nauk Politycznych Uniwersytetu Łódzkiego.

— Panie docencie, wprowadzając przed kilkoma laty na polskie wyższe uczelnie nowy przedmiot — „podstawy nauk politycznych” — wychodzono z założenia, że młoda inteligencja polska wywierać będzie coraz większy wpływ na całokształt życia społeczeństwa. Wobec tego bliżej będą jej i zagadnienia polityczne, których rozwiązać nie można bez gruntownej wiedzy. Jakże istnieją więc w Polsce i na świecie formy nauczania tego przedmiotu?

— W wielu krajach kapitalistycznych utworzono szkoły oraz fakultety nauk politycznych, natomiast studenci innych specjalności — ma to m. in. miejsce w USA — zobowiązani są do złożenia egzaminu z tej dziedziny. Również w Jugosławii istnieją wyższe szkoły nauk politycznych, które przygotowują kadry do aparatu administracyjnego, gospodarczego, kulturalnego, dziennikarskiego itp. Poza tym w Zagrzebiu działa na uniwersytecie Wydział Nauk Politycznych, w ZSRR, NRD i Czechosławii zaś coraz częściej mówi się o konieczności wprowadzenia na wszystkich kierunkach studiów — nauki o polityce.

U nas istnieje co prawda na Uniwersytecie Warszawskim kierunek nauk politycznych, ale niemałą rolę w przekazywaniu wiedzy społecznej mają międzywydziałowe studia nauk politycznych. Studium na Uniwersytecie kierują ja, a na Politechnice — doc. dr Z. Grzelak.

Od samego początku istnienia naszej placówki, tj. od r. 1964, władze UL zabiegały o nadanie nowemu przedmiotowi wysokiej rangi naukowej. Dlatego też stale współpracują z nami wybitni specjaliści. M. in. prof. prof.: A. Kłosowska, J. Szczepański, Z. Izdebski, R. Bierzanek, i doc. doc.: I. Grajewska, J. Mujżel, Z. Rokoćki, E. Drabowski, J. Wawrzynczyk.

Jak nietrudno zauważyć w osobach tych reprezentowanych są różne dyscypliny naukowe. Natomiast program wykładów uwzględnia wszystkie te wiadomości, które kształtują sposób politycznego myślenia studentów, pomagają im zrozumieć kierunki rozwoju społecznego, jego perspektywy i prawa. Ułatwiają one też poznanie zagadnień ustrojowych tak państw socjalistycznych jak i kapitalistycznych, problemów społeczno-ekonomicznych i międzynarodowych.

— Z tego co pan powiedział wynika, że studium zajmuje się wyłącznie dydaktyką. Czy

nie jest to czasem zbyt zawężona granica waszej działalności?

— Zwrócił pan uwagę na bardzo ważną sprawę. Nie wyobrażam sobie prawidłowego rozwoju nauk politycznych w ośrodkach uniwersyteckich jedynie w oparciu o pracę dydaktyczną. Przedmiot który traktowany jest jedynie jako dyscyplina dydaktyczna nie rokuje nadziei na przyszłość. Jeżeli więc chcemy dalszego i szybkiego rozwoju nauk politycznych, to winno powstać w całym kraju, a nie tylko w Warszawie, szereg silnych ośrodków, w których w sposób zorganizowany będą rozwijały się badania w tej dziedzinie.

A nasz Uniwersytet — jak rzadko który — posiada szczególnie korzystne warunki do rozwoju nauk politycznych. Gdzie bowiem pod jednym dachem uniwersyteckim można znaleźć w Polsce jednocześnie — prawo, ekonomię, socjologię, historię i filozofię, a więc wszystkie niezbędne elementy do prawidłowego funkcjonowania placówki naukowej i dydaktycznej z dziedziny nauk politycznych. I właśnie wychodząc z tego założenia władze UL zamierzają wystąpić do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z propozycją utworzenia w naszym mieście Instytutu Nauk Politycznych.

— Jakiego praktycznego znaczenia miałby on dla Łodzi?

— Na pytanie to niełatwo jest odpowiedzieć. W odróżnieniu od technicznych placówek naukowych, działalność Instytutu Nauk Politycznych nie da się wyrazić zawsze w konkretnych wymiarach. Uważam jednak, że przyczyni się on do rozszerzenia dotychczasowego zakresu badań przez łódzkie środowisko naukowe problemami. Szkolono by w nim też wysoko kwalifikowanych specjalistów, sporo z jego badań skorzystałaby administracja, aparat propagandy i działacze społeczni wyższych szczebli. Wreszcie — Instytut mógłby podjąć się zorganizowania dwuletniego studium podyplomowego dla nauczycieli wychowania obywatelskiego w szkołach średnich. W moim odczuciu Instytut byłby jedynie dalszym krokiem na drodze do powołania Wydziału Nauk Politycznych.

Tak ważny ośrodek przemysłowy i administracyjny jak Łódź powinien posiadać z prawdziwego zdarzenia własną placówkę naukowo-dydaktyczną zajmującą się problemami nauk politycznych.

Rozmawiał: MAREK REGEL

Dookoła Wojtek

Wojciech Młynarski jest modny, genialny, i popularny. W. Młynarski jest wszędzie. Młynarski jest w Tele-Echu i przy „Podwieczorku”, w „Ty i ja”, w Teatrze Wielkim, w Filharmonii a nawet w Klubie Dziennikarza oraz w Tomaszowie. Szkoda mi chłopaka, bo inteligentny. Jak tak dalej pójdzie, to za pół roku Młynarskiego nie będzie można ani słuchać ani na niego patrzeć. Środek masowego przekazu obrzydza go nam z dokładnością do jednej setnej. Ich siła oddziaływania jest straszna i nieobliczalna. Zniszczyli Mikulskiego jako aktora, zniszczyli Kobiele, zniszczyli Szczepanika i Łazuka jako piosenkarzy, zniszczyli Niemena tak zresztą jak i wielu innych. Nieśmiertelna jest tylko Irena Dziedzic. Wrogowie gwiazdorów jest przesyt nima. Na widok Fernandela ludzie uciekają dziś w popłochu z kin.

Należy pamiętać, że publiczność jest chimeryczna, szybko się nuży, nudzi i odwraca plecami. Wolno jej. Ale nie wolno tego czynić tym, którzy się zajmują dystrybucją uznania społecznego, nawet jeśli jest to uznanie wartości drugorzędnych. Zbyt niska koncentracja na paru jednostkach odbywa się zawsze kosztem szerszego ogółu ludzi sztuki. I kosztem samej sztuki, która u nas jest dobrem społecznym. Tam gdzie sztuka jest zmerkantylizowana, gwiazdora „robi się”, ażeby potem zdyskontować jego popularność finansowo. Ponadto ma on za zadanie spełniać określona funkcję. W gruncie rzeczy funkcje społecznie szkodliwa. Mit gwiazdy tworzy się bowiem specjalnie w tym celu, by kanalizować ludzkie dążenia i marzenia, pragnienia rzeczywiste przenosić w sferę fikcji, a konflikty społeczne w sferę fantazji i złudzeń. Nie spełnione sny o własnej karierze, zwłaszcza wśród młodych ludzi, łatwo znajdują zaspokojenie w kulcie gwiazdy. W sensie psychologicznym odbywa się to poprzez identyfikację z gwiazdorem, poprzez utożsamianie się z kreowanymi przezeń bohaterami z reguły bez skazy i zmyły.

czyli aktorzy i gwiazdory

Oczywiście przy pomocy tej samej mechaniki można tworzyć gwiazdorów społecznie bardziej użytecznych. Kreowani przez nich bohaterowie mogą spełniać funkcje wzorcowe osobowych. Mogą być narzędziem pedagogiki społecznej. Jednakże ma to i swoje skutki ujemne. Łatwość kariery naszych niektórych np. piosenkarzy (Młynarskiego absolutnie w tym wypadku wyłączałem z rozważań) i drugorzędnych aktorów działa demobilizująco na młodzież, rodzi kult taniego sukcesu i rozbraja z aspiracji wyższego rzędu. Poza tym w blasku gwiazd pierwszej wielkości a podejrzanej jakości, błędna artyści pierwszej klasy. Ze szkoda dla nich i dla społeczeństwa.

Jedni artyści są eksploatowani u nas ponad miarę i własne możliwości, inni natomiast wcale nie mnie, zdolni, lecz skromni, poważni i pechowi, pozostają w cieniu całymi latami.

Najsmutniejsze albo jeśli kto woli, najsmieszniejsze, że to bardzo częste występowanie w radio, telewizji, filmie itd. nie ma nic wspólnego z talentem ani kwalifikacjami, lecz odbywa się na zasadzie czystego przypadku. Jest wynikiem lenistwa umysłowego menażerów, reżyserów i kierowników naszego przemysłu rozrywkowego. Nauczylismy się w końcu kierować masami, nie potrafimy manipulować indywidualnościami. Rotacja kadr w dziedzinie sztuki odbywa się zbyt powoli, a jej koła toczą się jałowymi, utartymi szlakami. Niechęć do wyszukiwania i stawiania na nowych ludzi wynika nie tyle z przekonania, co po prostu z inercji. Zresztą i limitowanie uznania społecznego odbywa się u nas jak za dawnych dobrych XIX-wiecznych czasów. Tyle, że primadonnym operetki i primabaleriny opery ustąpiły trochę miejsca na wąskiej ścieżce do Olimpu sławy i popularności sezonowym piosenkarkom. Jednakże wszystko pozostało w tej samej strefie fikcji i pień. Popularyzowanie wybitnych ludzi nauki, techniki, medycyny, polityki i administracji ma w dalszym ciągu charakter urzędowy, formalny i oficjalny. Przecież tych właśnie ludzi należy ukazywać i zbliżać społeczeństwu. Ich wysiłki, ich drogi życiowe, postawy, osobowości, charaktery, osiągnięcia, sukcesy, ich hobby. Na co dzień, a nie tylko z okazji akademii czy uzyskania nagrody państwowej.

KAROL BADZIAK



Pierwsze lata II Wojny Światowej wyzwoliły niezmierzony potencjał tkwiący w postępie nauki i techniki. Niemal z dnia na dzień w tajnych laboratoriach naukowych, tak niemieckich jak i alianckich, opracowywano nowe, coraz potężniejsze, środki zagłady. Czynnikiem który najbardziej chyba zaciążył nad tym oszalałym wyścigiem stało się przekonanie, że Niemcy mają pierwszeństwo w wyścigu zbrojeń atomowych.

W roku 1942 projekt atomowy siruszników wkroczył w decydujący etap rozwoju. Roosevelt i Churchill zawarli porozumienie, mocą którego angielski i amerykański personel zajmujący się badaniami atomowymi miał zostać skupiony w laboratoriach na terytorium Stanów Zjednoczonych. Otrzymał wtedy nazwę — „Manhattan Project”. Personel naukowy został podporządkowany surowym przepisom o tajemnicy wojskowej. Za ledwie dwanaście osób z listy 150 tys. zatrudnionych przy projekcie, obejmowało całokształt zagadnienia. O tym, że pracuje się tu nad bombą atomową — wiedziało bardzo niewiele osób.

Duszą Projektu Manhattan był Leslie Richard Groves. Promowany na generała, zarządzał najpierw budową Pentagonu. Teraz, niemal przez jedną noc miał wybudować tajne miasta atomowe i zarządzać nimi.

Dyrektorem laboratorium w Los Alamos miapowany został Robert Oppenheimer — człowiek, którego nazwano „ojcem bomby atomowej”. Gdy rozpadała się w gruz „Tysiąclecia Rzeszy”, prace nad bombą były właśnie na ukończeniu. Uczniowie alianccy uznali, że nie zachodzi już potrzeba zastosowania tego strasznego środka zagłady. Wojskowi jednak kierownicy Projektu postanowili inaczej. Praca naukowa wyprzedziła się już spod ich kierownictwa.

Wiosną 1945 r. powołano komisję, mającą wytypować cele dla ataków atomowych. W związku z tym w następnych miesiącach cztery japońskie miasta były wyraźnie omiране przez eskadry amerykańskich bombowców. Miasta te, to: Hiroshima, Kokura, Ni-gata i japońskie miasto świątyni Kioto. Gdy dowiedział się o tym profesor Reischauer, rzeczoznawca do spraw Japonii, pobiegł do swego szefa, majora MacCormacka i ze zdenerwowania wybuchnął płaczem. Na skutek interwencji MacCormacka, Kioto zostało „kawkawione” i skreślone z „czarnej listy”.

W pierwszych godzinach po kata-

strofie w Hiroshimie, nikt w Japonii nie wiedział, co się tam właściwie wydarzyło. Potem był to już zbiorowy szok. Wiadomość stała się także poważnym wstrząsem dla naukowców amerykańskich i nie tylko dla nich. Wpędził jednak amerykańskie władze wojskowe znalazły nowy bież na „opieszalych” ich zdaniem naukowców. W czasie II wojny światowej obawiano się niemieckiej bomby atomowej, teraz znaleziono straszak w postaci Związku Radzieckiego.

Z końcem września 1949 r. „latające laboratorium” lotnictwa amerykańskiego go zainstalowane w samolocie „B-29”, dokonało niepokojącego odkrycia. Zdeciła przyswieszone nad terenów Dalekiego Wschodu wykazywały ślady silnej, nie dającej się wyjaśnić radioaktywności. Oprócz cienkich jak włos śladów pozostawionych na kliszy przez cząstki pochodzące z przestrzeni kosmicznej, widniały nowe linie, nigdy do tej pory nie obserwowane. Naukowcy określili to jako ślad wybuchu atomowego, który miał miejsce gdzieś na terytorium Azji radzieckiej.

Przyzwyczajono się powoli do tezy, że Rosjanie nie będą mogli wyprodukować bomby atomowej przed rokiem 1956-60, jeśli ją w ogóle skonstruują. Ekspertki lotnictwa, przyjmujące datę wcześniejszą niż rok 1952 mieli w armii i marynarce opinie „panikarzy”. A teraz okazało się, że nawet i ci byli zbyt wielkimi optymistami. Ochłonawszy z wrażenia straszący Pentagonu zabrali się do dzieła. Radziecką bombę uczeni ochrzczili kryptonimem „Joe I” — na cześć Stalina. Rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę prace nad konstrukcją „su perbomby”, opartej na reakcji termojądrowej. Duchowym ojcem tego nowego projektu stał się jeden z ambitniejszych i najzdolniejszych zarazem uczonych amerykańskich — Edward Teller. Przeciwno jego zamiarom wystąpił jednak szeroki ruch przeciwników Bomby-H. W końcu jednak Teller dopiął swego. 31 stycznia 1950 r. prezydent Truman oświadczył w przemówieniu radiowym — „Poleciłęm Komisji do spraw Energii Atomowej, by kontynuowała pracę nad wszelkimi rodzajami broni atomowej, łącznie z bombą wodorową”.

Na początku wydawało się, że plany te nie będą mogły być zrealizowane z powodu ograniczonych możliwości maszyn elektronowych. Sytuacji zaradził wtedy genialny matematyk polskiego pochodzenia — Stanisław Ulam. On właśnie zbudował maszynę liczącą, przewyższającą doskonałością wszystkie dotąd stosowane. Nazwano ją skrótem „MANIAC”. Prace ruszyły w szybkim tempie. Bomba zbudowana pod koniec 1952 r. nie była jeszcze pociskiem, lecz tylko „urządzeniem termojądrowym”. Wazyla ok.

Wyścig do granic śmierci

65 ton, gdyż użyty w niej pierwszy skomplikowany chłodni utrzymywany w niezmiernie niskiej temperaturze. Z początkiem października 1952 roku kilka tysięcy naukowców, inżynierów, mechaników, żołnierzy i marynarzy przybyło na atol Eniwetok, by przygotować eksplozję „Mike’a” — jak ochrzczono bombę. Cała maszyna zainstalowano na wyspie Elugelab, a pobliskie wyspy ewakuowano, gdyż można było się liczyć z silniejszymi niż obliczone skutkami wybuchu. 1 listopada uczestnicy doświadczenia udali się na okręty. Zaczęło się odliczać nie minuty i sekundy.

Na Pacyfiku rozwarł się krater o średnicy z górą 1,5 km i 52 m głębokości. Gdy zniknęła płomienista kupa o 3,5 milowej średnicy a chmura pyłu wzniosła się do wysokości 40 km — obserwatorzy stwierdzili fakt zrazu nieprawdopodobny — zatonała wyspa Elugelab. Wybuch przewodził wszelkie oczekiwania. Nawet obliczenia uniwersalnego „MANIACA”, okazały się niedoskonałe.

Doświadczenie udało się, ale nie była to jeszcze bomba nadająca się do transportu powietrznego. Tymczasem świat zaskoczony został wieścią ze Związku Radzieckiego. 8 sierpnia 1953 roku następcą Stalina, Malenkowa, oświadczył, że Stany Zjednoczone nie posiadają monopolu w produkcji bomby wodorowej. Cztery dni później patrol RD stwierdził w atmosferze nad Azją ślady nowego wybuchu radzieckiej bomby. Ekspertyza naukowców wywołała w kołach wtajemniczonych sensację i popłoch. „Rosjanie — brzmiało oświadczenie — są już w posiadaniu suchej bomby, tzn. takiej, która nadaje się do transportu”. Cole, przewodniczący Komisji Atomowej Kongresu oświadczył wtedy: — Rosjanie mogą w każdej chwili zawiązać nad Ameryką ze swoimi bombami, a my możemy im przeciwstawić tylko bomby atomowe. — Gorączka trawia świat rozpalila się na nowo.

Opr. na podstawie książki R. Jungka „Jasniej niż tysiąc słońc” wydanej w ub. roku nakładem PIW. (L. Rud.)



N/z: J. Robert Oppenheimer

RZECZ o dwóch „kawałkach płótna”

67-letni Alfred Lauper jest właścicielem stacji benzynowej, pędzącym spokojny szwajcarski żywot dostarczając benzyny super. Ale to o czym się dowiedział, zdenerwowało go w najwyższym stopniu. Wysoka Rada bazylijskiego kantonu postanowiła, omalże jednomyślnie przeznaczyć 6 milionów franków szwajcarskich na zakup... dwóch obrazów Picassa.

— Brak domów starców, brak parkingów, a przeznacza się tyle pieniędzy na dwa kawałki płótna! Mamy w Bazylei 180 milionerów. Moga płacić — agituje Alfred.

Każdy Szwajcar może zażądać referendum celem anulowania jakiegś uchwały pod warunkiem, że jego opinia podzieli 999 innych obywateli. Alfred zbiera 2000 podpisów. Postanowiono — cały kanton będzie głosować „nie”!

Przy tym wszystkim zapominano wszakże o jednej rzeczy: właściciel stacji nie jest tak zupełnie bezinteresowny. Posiada bowiem 5 akcji bankrutującego towarzystwa lotniczego „Globe Air”. Jaki może istnieć związek Picassa z „Globe Air”? Pozornie żaden. A jednak...

20 kwietnia 1967 r. pod Nikozją (Cypr) zdarzyła się katastrofa — zniszczone samoloty „Globe Air”. W dobie wzmożonej walki konkurencyjnej inne towarzystwa postarały się już o to, by nikt nie chciał od tej pory podróżować samolotami „Globe Air”. Kłuchi „Globe Air” musi wypłacić swoim wierzycielom 14,5 mln franków. Koszty te ma pokryć przede wszystkim główny akcjonariusz — Peter Staechelin, bazylijski notabł — a zara-

zem syn Rodolphe’a, tego samego, który skompletował jedną z najpiękniejszych w świecie kolekcji obrazów (Corot, Delacroix, Manet, Monet, Sisley, Cezanne, Renoir, Van Gogh...).

W 1947 r., dwa lata po śmierci kolekcjonera, galeria ta została zdeponowana — a nie podarowana — w muzeum w Bazylei. Miała tam pozostać na zawsze, chyba, że któryś z potomków Staechelina znajdzie się w kłopotach finansowych. Dwadzieścia lat później zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Syn Rodolphe’a potrzebuje pieniędzy by spłacić dług „Globe Air”. Ktoś w Ameryce oferuje mu 11 mln za dwa obrazy Picassa: „Dwóch braci” (1905 r.) i „Siedzącego Arlekina” (1923 r.). Staechelin — bazylijski z działa pra-

dziada waha się. Chciałby te obrazy pozostawić rodzinemu niastu. Ze swojej strony Frantz Meyer — kustosz muzeum (notabene zięć Chagalla) porusza niebo i ziemię by zapobiec tej transakcji. Ostatecznie zdołując się na wielokopieński gest, Peter Staechelin odrzuca amerykańską ofertę, zadowalając się sumą 8,4 mln fr. pod warunkiem, że utrzyma je przed 1 stycznia. Rada Bazylii uchwala więc odpowiednio kredyty, przemysł chemiczny dodaje 1,5 mln. Wtedy to właśnie właściciel stacji benzynowej rozpoczyna swoją kampanię. W pierwszą sobotę grudnia tuż przed referendum, które miało dokonać wyboru pomiędzy Alfredem a Pablem, muzeum ogranicza wielki kiermasz celem zasilenia kasy. Zarobiono 200

tys. franków. Pozostało już tylko oczekiwać wyników głosowania.

I oto w niedzielę o godz. 13.57 na ruchliwych bazylijskich ulicach ogłoszono wyniki referendum. Niespodzianka i radość. Picassa zwyciężył różnicą 5 tys. głosów.

Pablo Picassa oświadczył: „Jestem bardzo wzruszony. Oflarowuję miastu Bazylei 4 obrazy”.

Kustosz Frantz Meyer oznajmił: „Głosowanie to jest ważnym testem. Po raz pierwszy w historii sztuki naród na rzucił swoją wolę w tej dziedzinie”.

Alfred Lauper dodał ze swojej strony: Skoro mnie już znają wysunę swoją kandydaturę w przyszłych wyborach... wg PARIS-MATCH opr. AP

Dr Vidal ma ledwie trzy dni na zapoznanie się z pracą. Musi wrócić do Maraka. W ciągu trzech dni muszę przejechać szpital. Ludzie — to sprawa najważniejsza. Od nich w dużym stopniu zależy, czy szpital osiągnie właściwy poziom.

Kompleks budynków szpitalnych i przychodni znajduje się mniej więcej o cztery kilometry od mego domu, bliżej dzielnicy afrykańskiej. Cztery parterowe pawilony. W pierwszym — przychodnia (dispensaire) odwiedzana przez około trzysta pacjentów dziennie. Pawilony są zbudowane identycznie: od frontu i od tyłu weranda podwójne blaszane dachy. W przychodni gabinet lekarski; w drugim przyjmują starszy pielęgniarz. Udziela pierwszej pomocy i leczy chorych i zarazem go leczy. Jeśli stan pacjenta jest ciężki, kieruje go do mnie. Poza tym przychodnia ma sale zabiegowe, gdzie pielęgniarz robi zastrzyki, a nawet drobne zabiegi chirurgiczne. W sali tej, za kotarą stoi kamienny stół, na którym pielęgniarze w godzinach poszty obchodzą chorego. W sali tej, za kotarą stoi kamienny stół, na którym pielęgniarze w godzinach poszty obchodzą chorego. W sali tej, za kotarą stoi kamienny stół, na którym pielęgniarze w godzinach poszty obchodzą chorego.

mitywnych dwukołowych wózkach, zaprzęgniętych w wół. Jeśli chorego mieszkają bardzo daleko, na przykład w Nampala, odległym o trzysta pięćdziesiąt kilometrów od Niono, tamtejszy komendant łączy się drogą radiową z komendantem Niono i wzywa karetę. Po chorego wyprawia się „land roverem” kierowca Mussa. Mussa ma niezwykłą zdolność orientacji, może nawet jakiś cudowny instynkt. Odnaleźć chorego potrafi w najdalszych zapadłych kątach buszu.

Właśnie Mussa przywiózł mi starego pasterza, który od kilku lat cierpił na napadowe bóle brzucha spowodowane uwężnięciem przepukliny pachwinowej. Ostatnio dostał ataku w buszu, gdzie wraz z sześciolatnią wnuczką wypasał krowy i owce. Chcąc pozbyć się dokuczliwego bólu, postanowił zrobić sobie sam nożem operację. Jechał w pozycji siedzącej z wszystkimi jelitami na wierzchu, które podtrzymywał rekoma. Niestety, w kilka godzin po przywiezieniu zmarł.

Wieczorem teren szpitala wygląda jak obozowisko cygańskie. Rodziny chorych — przybyłe nieraz z dalekiego buszu — koczują przy rozpalonych ogniskach, warząc strawę. Jakże mało tym ludziom potrzeba do życia: jeden garnek do gotowania, jedna miska z kalabasu, garść ryżu lub prosa. Owoców wprawdzie mają pod dostatkiem, i to za darmo, ale wielkim problemem dla nich jest mięso. Trzeba je kupić. Ale za co? Nie jadają go prawie wcale, przez co odporność organizmu jest słaba. Niemal w wszystkich widoczne skutki niedożywienia. Poważny niedobór białka. Nie dziwnego, że średnia długość życia wynosi w Mali trzydzieści cztery lata, według statystyki Światowej Organizacji Służby Zdrowia. Najbliższe

On — ona i... wódka

(Dokończenie ze str. 3)

rozmaitym krzykiem żony, teściowej i dzieci.

Kiedy wreszcie rzecz trafia do poradni przeciwalkoholowej, żona twierdzi: „w domu wszystko dobrze, nie wiem czemu piję”. A mąż na pytanie skąd się „to” wzięło, po wielu oporach by nie być posądzonym o kłamstwo i łatwe usprawiedliwienie, oświadcza: „konflikty z żoną, nieporozumienia rodzinne”.

Potem już w trakcie leczenia większość żon przyjmuje postawę bierną. Wiele nakłania mężów do złamania abstynencji, gdyż: albo chcą przypodobać się mężowi, albo wstydzą się nie pijącego męża wobec krewnych i znajomych, albo wierzą, że już więcej nie będzie, a antykoi mu szkodzi, albo chcą uniknąć wymówek rodziny męża za „zrobienie” z niego alkoholika, albo — wszystko naraz. Wiele żon — jak stwierdzają pracownicy Zakładu Medycyny Sądowej, odbiera protokoły oględzin lekarskich będące dowodem ich cierpienia już nie tylko psychicznego, ale fizycznych, gdyż — „mąż jest dobry, gdy jest trzeźwy” i „przyrzeka poprawę”.

To, co wyżej, na podstawie wyników badań i obserwacji naukowych napisaliśmy, dotyczy oczywiście — po pierwsze — nie wszystkich alkoholików, a jedynie ich (trudnej do ustalenia) części i — po drugie — nie przekreśla ani usprawiedliwia ich win wobec własnej rodziny. W szeregu domów atmosfera jest, niestety, nie najlepsza, a przecież tylko niekiedy reagują na to upiściem. „Szukanie pociechy w kieliszku” — pisze cytowana tu B. Milewska — jest reakcją niewłaściwą, lecz istniejącą w rzeczywistości. I z możliwością jej zaistnienia powinna i musi się liczyć przede wszystkim żona. A jeśli nie potrafiła lub nie mogła się liczyć, gdy nie było jeszcze za późno, musi — jeśli oczywiście nie chce przegrać, wtedy gdy już jest późno, to znaczy w trakcie leczenia. Lekarze twierdzą, że by wyleczyć męża, trzeba leczyć i żonę. Trzeba, by i ona oceniła krytycznie własne postępowanie, przestała widzieć w sobie wyłącznie „ofiara” jego pijaństwa, a dojrzała fakt, iż czasem jest tego pijaństwa nieuświadomioną przyczyną.

Istnieje szereg niekonsekwencji w przepisach prawnych dotyczących leczenia alkoholików, które wpływają na taką „miękką”, żeby nie powiedzieć głupią, reakcję kobiet. Przypisy, co jest tematem samym w sobie, wymagają na pewno zmiany, ale również zmiany wymagała cała postawa kobiet wobec alkoholizmu i naszej obywatelskości, w której picie jest synonimem męskości, a upicie rzeczą naturalną. Nikt inny, tylko matki i żony zezwalają dzieciom pić latem piwo dla ochłody, podsuwają kieliszek dorastającemu synowi, „bo to przecież mężczyzna” i zanoszą „jednego” do szpitala choremu mężowi na pociechę. Nikt inny, tylko żony i matki potrafią tak „struść”, że kieliszek wydaje się i co gorsza staje się jedyną ucieczką i uciechą. Nie zamierzam naprawę szargać świętości — kobieta — ofiarą alkoholu, ale w imię zmniejszenia liczby tych ofiar, warto się nad przyszłościową drugą stroną medalu — kobietą nieświadomą współwórcą nałogu — zastanowić.

IRENA DRYLL

1) Szerze przykładów w tym względzie zawiera bardzo ciekawa publikacja „Alkoholologia łódzka” (Wyd. Wzr. Zdrowia i Op. Społ. m. Łodzi i SKPA), a w szczególności szkic B. Milewskiej „Żona jako nieświadoma współwórcą alkoholizmu męża”, relacjonująca badania przeprowadzone w Płocku.

2) Dane z ankiety „Panorama” (listopad 1985, styczeń 1986) skąd też pochodzą cytowane w ramach autentycznych wypowiedzi czytelników.

3) i 4) dr D. Soszyńska — „Rola żony alkoholika w jego leczeniu” (Alkoholologia łódzka), publikacja zawiera dane z Poradni Przeciwalkoholowej dzielnicy Polesie.

Dochotora... znaczy lekarz

ki, ale nigdy nie zdarzyło mi się stwierdzić przypadków zakażenia.

Maliżycy, zwłaszcza zaś Maliżki poddają się także operacjom kosmetycznym: każą sobie dziurawić przegrodę nosa, aby przelewać złote kolczyki. W małżowinach usznych przekuwają szereg dziurek — jedną przy drugiej wzdłuż zewnętrznego brzegu ucha i zatykają w nie maleńkie złote kółeczka.

Mam sporo kłopotów i trudności. W pracy pielęgniarzy wiele rzeczy mi się nie podoba i muszę to stopniowo zmieniać. Nie znam zupełnie leków, które raz na pół roku w granicach ustalonych norm otrzymują przychodnie i szpital na zapotrzebowanie lekarza.

W szpitalach brak pościeli, zwłaszcza prześcieradeł, chore leżą na materacach zniszczonych, brudnych, niejednokrotnie przegniłych; sale są brudne, od dawna nie malowane. Należy to wszystko doprowadzić do przyzwoitego stanu — zamówić w dostatecznej ilości najbardziej potrzebne lekarstwa oraz bieliznę pościelową, materace, sprzęt medyczny i gospodarczy. Wcześniej na dzień ciężkiej harówki, w zeszłym domowym doświadczeniu, pogłębiając wiedzę z zakresu leczenia małych znanych chorób tropikalnych. Wciąż się teraz z nimi stykam i wciąż muszę podpieierać praktykę teorią.

Do moich obowiązków — oprócz konsultacji w przychodni, pracy w szpitalu, roboty administracyjnej i sprawozdawczej, obejmującej cały okręg tzw. „kala Interior cercele de Niono” — należy piecza, zaopatrzenie i kontrola przychodni w Kouroumari i piętnastu punktów sanitarnych rozrzuconych w terenie oraz poradni dla kobiet ciężarnych w Niono, mieszczącej się w glinianym budynku parterowym niedaleko rynku. Co piątek zgłasza się w poradni kobiety ciężarne, obowiązane raz na trzy miesiące poddać się badaniu lekarskiemu. Wyjażdy do chorych w teren należą do radości. Zresztą nie starczyłoby już na to czasu. Rodziny przywożą chorych na przy-

schorzenie grozi katastrofą. Śmierć, ze względu na klimat i brak odporności, jest na porządku dziennym. Największą śmiertelność szerzy się wśród niemowląt i dzieci. Oseki, rodzące się w buszu bez pomocy położnej, najczęściej umierają na tęczę, dlatego, że po odcięciu pępowiny, okładają się ranek ziemią, żeby — zdaniem czarowników — szybciej się goiła. Kobiety ciężarne z większych osiedli coraz częściej zgłaszają się do maternit. Los noworodków w dzikim buszu, zwłaszcza u koczujących Pélów, jest pożałowania godny.

Szpitalam zajmuję się sam. Praca zaczyna przebiegać sprawniej. Muszę tylko staczać istne boje, by zaprowadzić w nim czystość i odzwozić chorych od strzykania śliną na ściany i na podłogi. Niestykanie trudno oduczyć ich od tego. Redukuję do minimum czas przebywania rodzin przy łóżku chorego, zabraniam sypiania z nimi na jednym łóżku lub obok na matach słomianych. Stałego kontaktu chorego z rodziną nie mogę jednak zlikwidować, bo ktoś przeciw musi go żywić. Z maternit po dokonaniu tam pewnych zmian jestem zadowolony. Stan higieny podnosi się coraz bardziej. No i nareszcie moje uporczywe starania odnoszą jakiś skutek: szpital i maternit otrzymują nowe materace i prześcieradła. Nowe! Przedtem w ogóle ich nie było, chore leżeli na byle czym. Nabytki te zmieniają wygląd szpitala. Nabieram stopniowo pewności, że pozyskam sobie serca personelu bez reszty, że w każdej sytuacji będę mógł na nich liczyć. To dla mnie najważniejsze i wydaję mi się, że cel ten osiągnę. Nie czuję się już taki obcy i samotny. Sztuczna bariera dotąd nas dzieląca runęła — tworzymy jedną wspólnie pracującą rodzinę.

LEOPOLD PAWŁOWSKI

Fragment książki pod tym tytułem, która ukaże się nakładem „Czytelnika”.



Kto chce, może sobie kupić pompakowy gmach w scyllijskiej Marsali, gdzie od nie dawna zasiadali ojcowie tego miasta. Dzisiaj, oznajmił burmistrz Sammaritano, rajcy przenoszą się do tańszej dzielnicy. Gmina Marsala, licząca 83 tys. dusz, stanęła w obliczu bankructwa. W Palazzo Comunale wierzyciele zajęli meble po ostatniej burce i krzesło i wszystko... wywieźli, wyłączono światło i telefon. Wysłędzony burmistrz zmuszony był prowadzić rozmowy urzędowe z publicznej rozmównicy w pobliskim barze kawowym.

Marsala — to tylko przykład. Na 8050 gmin włoskich 3518 żyje z pożyczek. W ostatnim dziesięcioleciu zadłużenie ich wzrosło dziesięciokrotnie i w połowie zeszłego roku osiągnęło 6.000 mld lirów, czyli 10 mld dolarów. Na ubogim włoskim Południu 84 proc. gmin tonie w długach, ale dwie trzecie całego ich zadłużenia przypada na wielkie miasta — Rzym, Mediolan, Turyn, Neapol, Genue i Palermo.

Wierzytelności gminy rzymskiej

siegają 1000 mld lirów. W 1967 roku wydała ona na same odsetki 63 mld. Spodziewane dochody wyniosły tylko 71 mld lirów, spodziewane wydatki 123 mld. Pod koniec października Wieczne Miasto stanęło przed bankructwem — zabrakło mu 135 mld lirów na pensje dla urzędników miejskich. I znowu rząd, po raz nie

zarabiają z zasady więcej od funkcjonariuszy miejskich, a zakłady użyteczności publicznej zarządzane przez gminy gwarantują swoim pracownikom „wprost bajeczne, wręcz nieprawdopodobne renty i odszkodowania”.

Np. dyrektor generalny elektrowni i wodociągów miejskich w Rzy-

stawił w parlamencie projekt ustawy, poważnie ograniczającej samorząd gmin w zakresie zarządzania i finansów. M. in. nie wolno będzie gminom zatrudniać bez zezwolenia nowych pracowników i podnosić poborów.

Gminy tymczasem, jak gdyby nigdy nie, przy akompaniamencie teatralnych gestów wznoszą błagania o coraz nowe subsydia. W Regalbuto na Sycylii cała rada gminna urządziła strajk głodowy, w Montemaggiore Belsito pod Palermo rada miejska „biorąc pod uwagę rozpaczliwe położenie finansowe gminy” jednoznacznie uchwaliła cotygodniowe wypełnianie kuponów loteryjki liczbowej po 4 dolary sztuka.

Zaś gmina w Marsali, od której zaczęliśmy niniejszą relację, zamierzała po sprzedaży ratusza — jeżeli jej się to uda — sprzedać także... parki publiczne, by w ten sposób zmniejszyć swoje zadłużenie. Ludność Marsali ostro przeciw temu zaprotestowała: sklepy zamknęły podwoje, sterty śmieci zaczęły niepokojąco rosnąć na chodnikach, zmarłych nie grzebano przez całe siedem dni...

(jot)

Komu ratusz, komu!

wiadomo który, musiał wysuplać brakujące kwoty.

Wedle ministra spraw wewnętrznych Tavianiego większość deficytowych gmin sama jest sobie winna: „Nikt nie boi się zaciągać długów, nie wiedząc, że znajdzie się ktoś, kto je pokryje” — powiada. Wzrosły przede wszystkim pobyty pracowników, co bierze się stąd, że co roku stwarza się nowe posady dla kolegów partyjnych. Pracownicy gmin

mie otrzymał po 12 latach pracy odszkodowanie w wysokości 200 tys. dolarów i rentę miesięczną 1250 dolarów. Dyrektor mediolańskich zakładów komunikacyjnych, które wykazują się deficytem rzędu 37 mln dolarów — ponad 150 tys. dolarów odszkodowania i ponad 1500 dolarów renty miesięcznej.

Min. Tavianio postanowił rozwiązać czym prędzej ten „najtrudniejszy” — jak mówi — problem Włoch i przed-

Być, albo nie być — w Helsingôr

Miastem Hamleta zwane jest duńskie miasto Helsingôr. Być albo nie być w Helsingôr? — na to pytanie „Orbis” odpowiedział — tak. I dlatego na trasie wycieczki do Szwecji i Danii znalazł się stary zamek królewski Kronberg — jedna z najbardziej monumentalnych budowli północnej Europy.

Nieprzerwany strumień gości przepływa w ciągu całego roku przez Helsingôr. Gród ten — noszący też miano stolicy duńskiej Riwieri — rozciąga swe uroki o każdej porze roku.

Na dziedzińcu zamkowym masyw renesansowych kondygnacji spierają się nad głowami turystów. Patrząc na te mury nie sposób nie myśleć o Hamlecie. Nieśmiertelny William umieścił akcję swojego dramatu w V wieku, ale naprawdę zamek ten zbudowany na fundamentach starej twierdzy, powstał dopiero w latach 1574—85. To, że wygląda jak nowy, zawdzięcza rekonstrukcji w XVIII wieku, po pożarze, który go strawił niemal do szczytu.

Na wałach stoją skierowane na Szwecję działa, które od setek lat się nie odezwały. Jedna z sal zamku, tzw. rycerska, jest największą komnatą północnej Europy. Jej długość wynosi 62 metry. W kaplicy zamkowej ława królewska bogato inkrustowana, a obok — ławy moźnych ozdobione herbami. W muzeum zamkowym łódzie Wikin-gów, sztichy, obrazy i mnóstwo innych zabytkowych przedmiotów.

Zwiedzając zamek, jego mury, sale i lochy, marzy się o tym, aby choć na chwilę zobaczyć ten obiekt w nocej scenerii. Wtedy duch Hamleta, który tu „żyje i żyć będzie wiecznie”, może bardziej byłby wyczuwalny. W zimowy poranek przypomina nam o tym tylko płaskorzeźba Szekspira, który to zamczysko obrał na miejsce tragedii duńskiego królewicza.

W.KASPRZAK

Foto: L. OLEJNICZAK



Zdjęcie tygodnia



Foto — A. Wach

Call girls

DZIEWCZĘTA na zawołanie

EDWARD R. MURROW, ZNANY KOMENTATOR AMERYKANSKIEGO RADIA I TELEWIZJI, Z KTÓREGO ZDANIEM AMERYKANSKI OBYWATEL LICZY SIĘ NIE MNIEJ NIŻ ZE WSKAZANIAM WALTERA LIPPMANA — WYWOŁAŁ SWEGO CZASU SKANDAL SWOJĄ GODZINNA AUDYCJA RADIOWA POSWIECONA PROBLEMOWI „MIŁOŚCI NA USŁUGACH PRZEMYSŁU”. MURROW STWIERDZIŁ, ŻE WYŁĄCZNIE W NOWYM JORKU EGZYSTUJE OD 3.000 DO 30.000 DZIEWCZĄT ZWANÝCH „CALL GIRLS”. OTÓŻ „DZIEWCZĘTA NA ZAWOŁANIE” ZARABIAJĄ OGROMNE SUMY UPRAWIAJĄC SWÓJ PROCEDER Z POLECENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLU I PRZEMYSŁU.

W AUDYCJI MURROWA WZIĘLI UDZIAŁ PRAWNICY, SOCJOLOGI, EKONOMISTI I... JEZUITA. „GWÓZDZIEM” PROGRAMU BYŁ ORYGINALNE WYWIADY, PRZEWODZONE Z „DZIEWCZĘTAMI NA ZAWOŁANIE” I Z FABRYKANTAMI, OTO FRAGMENTY TEGO REWELACYJNEGO REPORTAŻU:

MURROW: Tytuł naszej audycji brzmi: „The Business of sex”. Jej przygotowanie trwało trzy miesiące. W tym czasie reporterzy przeprowadzili w całym kraju szereg wywiadów... Przedmiotem naszych badań była prostytutka. Jest to problem stary i znany. Ale w nowoczesnym społeczeństwie — w którym przemysł odgrywa dominującą rolę — ten problem występuje w nowej postaci i powoduje nowe komplikacje. Wykryliśmy, że „call girls” rekrutują się z różnych zawodów. Są one sekretarkami, nauczycielkami, modelkami, tancerkami, i... z innymi, które potrzebują dodatkowego pieniędzy. Jedną z nich tak opisuje swoich klientów:

CALL GIRL I: W przedsiębiorstwie, w którym stale pracuję, koleżanki nazywają Klientów „Johnami”. Większość z nich to ludzie interesu, posiadający duże dochody: tylko tacy mogą sobie pozwolić na wydawanie dużych sum. 50 dolarów za jedną godzinę, 100 dolarów za kilka godzin.

MURROW: Zależnie od okoliczności dziewczęta służą przedstawieliom jednej dziedziny przemysłu lub drugiej, działają na korzyść tego czy innego przedsiębiorstwa... W pewnych wypadkach nie nęga wątpliwości, że ten rodzaj „przyjemności” musi być zaoferowany — tego wymaga dobro interesu... Ota wyjaśnienia właściciela fabryki:

FABRYKANT: Niektórzy kontrahenci domagają się ode mnie, bym nie zapominał o ich przyjemnościach. Zanim odwiedzą fabrykę — zapytują: Czy przygotował pan ładne „call girls”?

MURROW: Nasi reporterzy do wzięli się, że niektóre firmy umieszczają nazwiska jednej, a

niektórych kilku „call girls” na listach płac.

CALL GIRL II: Mam otwarte konto u pewnego fabrykanta. Wzywa mnie, kiedy jego klienci przyjeżdżają z prowincji. Fabrykant urządza wówczas przyjęcie, w którym bierze udział 18 do 20 osób. Informuje o tym moje dwie albo trzy przyjaciółki. Każda z nich otrzymuje przewidziane 20 dolarów. Na ogół jednak dziewczęta domagają się gwarancji, że za wieczór dostaną po 100 dolarów.

CALL GIRL III: Uczestniczyłam w wielu konferencjach. Odbijają się przebieżące wieczorami. Po wypiciu kilku kieliszków — a w takim wypadku moje honorarium wynosi 100 dolarów — zostaje zaproszona na kolację. Fabrykant stara się również o bilety do teatru lub na imprezę, która przyniesie mu więcej klientów. Około godziny drugiej nad ranem jestem już z klientem mego chlebodawcy w hotelu... Wpiero jednak dochodzi do porozumienia ustnego, między fabrykantem a jego klientem, na temat transakcji handlowej, która na drugi dzień — po nocnej spędzonej ze mną w hotelu — klient niewątpliwie podpisze. Porozumienie wstępne musi być zawarte zanim znajdzie się z klientem w łóżku. Podobno jest to najkorzystniejszy „psychologiczny” moment.

MURROW: Wydaje się, że szczególnie konferencje i zjazdy stanowią odpowiednią okazję dla wszelkiej „aktywności” handlowej. Obecnie jedna z „call girls” opowie nam o swym udziale w konferencji.

CALL GIRL IV: Organizatorzy wynajmują wówczas więcej pokoi hotelowych i apartamentów. W każdym apartamencie znajduje się jedna lub dwie „call girls”. W tym drugim wypadku apartament składa się z saloniku i dwóch sypialni. Jest to apartament zajmujący kilku mężczyzn, wtedy panowie się zmieniają, po czym odwiedzają jeszcze inne apartamenty. Wszystko trwa do piątej, zstępuje nad ranem. Potem dziewczęta wracają do domów. Niech mi pan wierzyć, już około czwartej nad ranem człowiek jest dość zmęczony. Ale kiedy się już wyjdzie z hotelu i odetchnie świeżym powietrzem, wtedy wydaje się, że właściwie nic się nie robiło...

MURROW: „Call girls”, które udzielały wywiadów naszym reporterom, opowiadały, że dzięki swoim „misjom” kontaktowały się z elitą naszych kół gospodarczych.

CALL GIRL V: Pracowałam tylko dla wielkich firm. Wiekłość mężczyzn — moich klientów — to „bonzowie” przemysłu. Wszyscy korzystają z usług „call girls”.

MURROW: Oto kobieta, która pełniła rolę „madame”, w jednym z znanych domów „zatrudniających” „call girls”.

MADAME: Przez długi czas współpracowałam z kierownikiem działu sprzedaży jednego z koncernów, który dysponował wielkimi sumami przeznaczonymi na reprezentację. Na urządzanych przez niego przyjęciach musiało być od dwu do

pięciu dziewcząt. Wszystkie rachunki za te „przyjęcia” były potem księgowane w rubryce: koszty.

MURROW: Niektórzy przedsiębiorcy zaprzeczali podanym faktom: twierdzili, że nie słyszeli o tego rodzaju dziewczętach. Inni byli mocno nieufni, że istnieje ktoś, kto nie wie, iż wspomniany proceder jest czymś zupełnie zwyczajnym. Dziewczęta z reguły, wyrażały ten ostatni pogląd...

CALL GIRL VI: Na podstawie własnych doświadczeń mogę powiedzieć, że wszystkie gałęzie przemysłu i handlu korzystają z naszych usług.

MURROW: Stosunki tego rodzaju muszą wywierać wpływ na różne problemy gospodarcze. Poprosiliśmy o opinie wiceprezesa jednego z koncernów.

WICEPREZES: Kiedy w czasie pertraktacji handlowych nadarzy się okazja zaoferowania klientowi dziewczyny na noc — wówczas zostają nawiązane intymne stosunki między przedsiębiorcą a klientem, które wywierają przemożny wpływ na treść rozmów handlowych i na ostateczne decyzje.

MURROW: Prezes wielkiego międzynarodowego przedsiębiorstwa zgadza się ze swoim przedmówcą?

PREZES: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to najskuteczniejszy ze wszystkich, jakie znam, sposobów umożliwiających nawiązanie bezpośrednich stosunków z nabywcą. To są wydarzenia, które łączą, bez względu na to, czy organizator przedsiębiorstwa brał udział w „szabawie”, czy też pozostawił klienta sam na sam z „call girls”. A poza tym, klient jest najczęściej człowiekiem żonatym, głową rodziny. To daje mi nad nim przewagę. Nie chce przez to powiedzieć, że wywieram jakakolwiek bezpośrednią presję na mego klienta, wiedząc coś niecoś o jego przeżyciach. Ale w świadomości klienta pozostaje uczucie niepewności. Pozwoli pan, że inaczej to określę: jestem posiadaczem broni, z której mogę w każdej chwili — oczywiście dyskretnie — skorzystać. I nie ulega wątpliwości, że to jest broń wielkiego kalibru.

Przestępstwo

Pewien muzułmanin niósł pusty bukłak. Spotkał go kadi i kazał mu dać 10 kijów.

— Jakież przestępstwo popełniłem, o kadi? — zawołał skazany.

— Masz przy sobie narzędzie pijaństwa!

— To prawda — odrzekł biedak — ale mam również narzędzie cudzołóstwa. Każ mnie więc ukarać i za ten grzech!

Kadi roześmiał się i kazał wypuścić Araba...

Ostatnie zadanie turnieju

szaradziarskiego

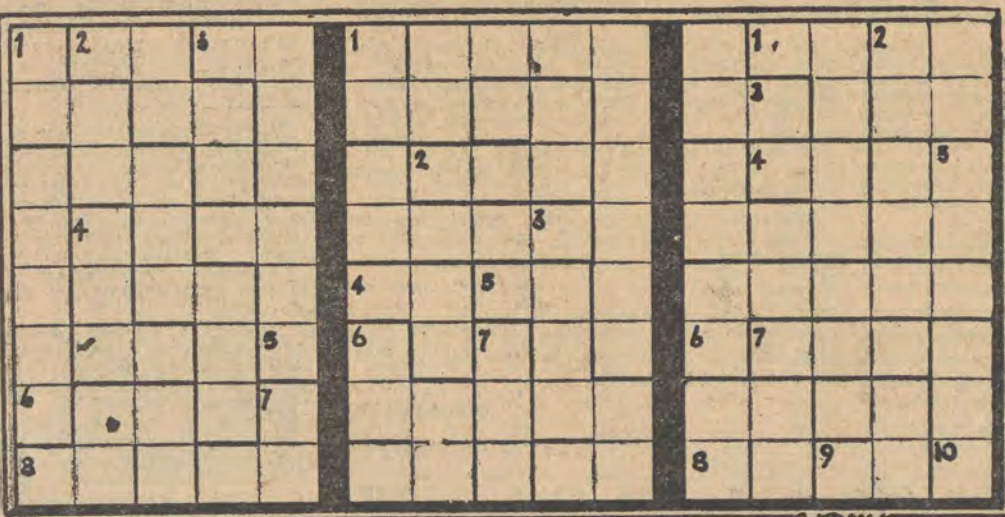
TROJACZKI

Do podanych trzech diagramów należy wpisać wyrazy o poniższych znaczeniach. Pierwszą literę danego wyrazu należy wpisać w pole oznaczone liczbą, dalsze litery — w pola ograniczone grubszymi liniami. Rozmieszczenie wszystkich liter w każdym z trzech diagramów jest identyczne, tzn. znajdują się w odpowiadających sobie polach.

Diagram lewy:
1. Zmienił wiarę. 2. Kwas karbolowy. 3. Przykrywa konia. 4. Bardzo ciężka praca. 5. Żywił biurokraty. 6. Część koła. 7. Spaja blachy. 8. Papier do kreślenia.

Diagram środkowy:
1. Czapka obszyta barankiem. 2. Karaś. 3. Miasto u brzegów Jeziora Maggiore (Włochy). 4. Rzymski świat zmarłych. 5. Sfen. 6. Mądry po szkodzi. 7. Wieczno zielone drzewo afrykańskie.

Diagram prawy:
1. Starochińska jednostka wagi = 1 g. 2. Ilustrator książek Balzaca i Dantego (1832-83). 3. Koń niec boma. 4. Miasto na wschód od Jeziora Gardy (Włochy). 5. Znany działacz indyjski. 6. Część budowli przed wejściem głównym. 7. Siepacz. 8. Składnik na pojów coca-cola. 9. Najlepsza obrona. 10. Przepływa w pobliżu Goleńdowa. „WAMS”
Rozwiązanie niniejszego zadania oraz pozostałych zadań turnieju prosimy nadsyłać na adres: Klub Szaradzystów ŁDK, ul. Traugutta 18 do dn. 30 stycznia br.



węszych wyższe, a ich barwa naśladuje wybornie głos ludzki. Nazwa pyrofon znaczy „ogniodźwięk” i jest bardzo słowna. (jak wyżej).

W Berlinie pewien muzykant obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz... zażywając tabaki. Wielbiciele tabaczniaka(!) ofiarowali mu tabakierkę wielką odpowiednio, zawierającą 3 i pół funta tabaki, drewnianą łyżkę do zażywania tabaki i chustkę w czerwono-białe

ludożerca dotknął ramienia dziennikarza i pomógł jego zebra. Najwidoczniej u dżelkich także na bezrybiu i rak ryba. — Pyta pan — mówił dalej — jakie kawałki smakują najlepiej. Najpierw głowa potem oczy, mózg i wargi. Wargi młodzieży są bardzo smaczne. Niezależnie też przedramiona, uda i łydki, ale reszta diabła warta. („Kuryerek Krakowski”, 1902 r.)

Wystawa myszy odbywa się

Gabinet osobliwości

osobliwszy instrument muzyczny w epoce dzisiejszej, przeszłej i przyszłej. Wyobraźcie sobie organy ze szklanymi rurkami, w których głos wydają płomienie gazowe, zawarte każdy w osobnej rurce. Za pomocą pedału komunikującego się z klawiaturą, każdy klawisz łączy się z osobnym beklem (płomieniem) gazowym i powiększa go lub zmniejsza. Ponieważ zaś przy tych zmianach gaz palący się w rurze wydaje właściwy dźwięk (harfa Boła) i ponieważ rozmiar rur są proporcjonalnie mniejsze i większe, przeto owe dźwięki tworzą całą gamę — w cylindrach szerszych są niższe, w

krótszych wyższe, a ich barwa naśladuje wybornie głos ludzki. Nazwa pyrofon znaczy „ogniodźwięk” i jest bardzo słowna. (jak wyżej).

„Paryski tygodnik „Illustration” relacjonuje interview pewnego dziennikarza amerykańskiego z ludożercą z wyspy Fidżi. — Mieszo krajowców — mówił ludożerca — jest najlepszy; Europejczycy nie smakują tak bardzo, ponieważ w mięsie ich jest zbyt wiele soli. Związka stary marynarz przesłanknięty alkoholem, tytoniem i solą morską jest wstrętny. Wydając taki sąd o mięsie europejskim,

corocznie w Anglii z nagrodami dla najpiękniejszych i najrzadszych okazów. Pierwszą na gnóde dostała w tym roku słonizna myszka maści czarnoruwej; bogaty kupiec z Manchesteru, wielki miłośnik(!) tych miłych(!) gryzoniów zapłacił za nią 25 funtów sterlingów. Drugą nagrodę dostała mysz płowobiała, trzecia myszka barwy mlecznej. Było, ogółem 40 gatunków, w cenie od pół funta sterlinga (około 12 koron) do 30 funtów sterlingów (360 koron). Jeden okaz holenderski, z długą sierścią srebrzystą kupiono za 160 koron... (jak wyżej).

Przypowieści

HORACY
SAFRIN

ARAMEJSKA

Kto z własną żoną ponad miarę grucha, rychło w nieuctwie zaprzeczca ducha. A że gaworzyć z własną nie wypada, tym wstrzemięźliwszy bądź z żoną sąsiada.

ARABSKA

Koza, ruszwszy przed się w świat daleki, gdyby nie wilki, zasłabły do Mekki.

TURKMEŃSKA

Wroga zwyciężysz, zdracając wzgardzisz — ale przed złym sąsiadem zmykaj jak najdalej!

FRASZKI

MISJONARZ Z USA DO WIETNAMCZYKA

„Chcę jak najlepiej dla ciebie, znajdź się nareszcie w niebie!”

„ZDZIWIENIE” JOHNSONA

„Nie rozumiem Rosjan? Cóż widzą w tym złego, że pragniemy rozbrojenia — cudzego?”

DEWIZA PUŁKOWNIKÓW Z GRECJI

Kto rządzi, ten sądzi.

Jan Wróbel



MODA

Okres karnawału obfituje w różnego rodzaju okazje wizytowo-wieczorowe, tak, że nawet piękna i modna, ale jedyna kreacja nie zawsze wystarczy. Obecna moda wieczorowa skłania się ku tendencjom romantycznym i secesyjnym, tak że „babci ne” obfitujące w falbany, koronki, wiazadelka, zakładki i żaboty, strojne (przeważnie białe) bluzki, świecą triumfy na mniejszych i większych, domowych i publicznych parkietach świata. Nosi się je ze wszelkiego typu spodnicami krótkimi i długimi, z wieczorowymi spodniami, do wizytowych smokingów. Do bluzek tych, prócz starej „babci ne” broszki, kilku lancuszków lub strojnych klipsów, nie zakładamy żadnej biżuterii. Szyte z szyfonów, organdy, jedwabi i cienkich szlachetnych popelin, uzupełnione często (zwłaszcza te wzorowane na wieczorowych koszałach mekskich) ciemnymi kokardami — muchami zestawiają się znakomicie z aksamitem, atlasem, welurem spódnicy lub spodni.

Romantyczne bluzki-cacka spełniają więc z powodzeniem rolę praktycznego i supermodnego uzupełnienia garderoby wieczorowej, bardzo kobiecego i bardzo odmiładzającego.

Wrona



WAŻNE TELEFONY
Informacja telefon. 03
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Straż pożarna 08
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11

TEATRY

TEATR WIELKI godz. 19
„Dama pikowa”; 22.1.
nieczynny
TEATR POWSZECHNY
g. 11, 15.30 „Tajemnica
starej wierzby”; g. 19.15
„Tango”; 22.1. nie-
czynny
TEATR JARACZA (w sa-
li ul. Moniuszki 4-a)
g. 19 „Mój biedny Ma-
rik”; 22.1. nieczynny
TEATR NOWY godz. 11
„Trzy białe strzały”;
g. 15 „Słuby pani-
eńskie”; g. 19.15 „Tka-
cie”; 22.1. nieczynny
MAŁA SALA godz. 20
„Skiz”; 22.1. nieczynna
TEATR 7.15 godz. 15
„O krasnoludkach i
sierotce Marysi”; g.
19.15 „Zielony gil”;
22.1. nieczynny
OPERETKA godz. 19
„Niedziela w Rzymie”;
22.1. nieczynna
ARLEKIN godz. 11, 16
„Kłopoty czarodzieja”;
22.1. g. 17.30 jak wy-
żej
PINOKIO godz. 11, 16
„Ptak księżycowy”;
22.1. nieczynny
TEATR ZIEMI ŁÓDZ-
KIEJ (Kopernika 8)
godz. 16 „Los człowieka”;
22.1. jak wyżej
KABARET „AGAWA”
(w kawiarni „Agawa”)
g. 22.15 „Kochajmy
się”; 22.1. nieczynny

MUZEJA

MUZEUM HISTORII
WŁÓKIENNICZWA (ul.
Piotrkowska 232) godz.
11-16; 22.1. nieczynne
MUZEUM SZUKI (Wic-
kowskiego nr 36) godz.
10-16; 22.1. nieczynne
MUZEUM RUCHU RE-
WOLUCYJNEGO (Gdań-
ska 13) czynne w g.
10-17; 22.1. nieczynne
MUZEUM ARCHEOLO-
GICZNE I ETNOGRA-
FICZNE (Pl. Wolno-
ści 14) godz. 11-16;
22.1. nieczynne

KINA

BALTYK — „Ostatni
Mohikanin” od lat 11
(NRF) godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20
22.1. jak wyżej
POLONA — „Cztery
pancerne i pies” od lat
7 (pol.) g. 10, 12.30,
15, 17.30 „Kopciuszka
w podróży” od lat 16
(franc.) godz. 20
22.1. jak wyżej
WISLA — „Panie i pa-
nowie” od lat 18 (fr.)

CO? gdzie? KIEDY?

wt.) godz. 10, 12.30, 15,
17.30, 20
22.1. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Flap, Flap
i inni” od lat 11 (USA)
g. 10, 12.30, 17.30, 20
22.1. jak wyżej
WŁOKNIARZ — „Ostat-
nie polowanie” od lat
14 (USA) g. 10, 12.30,
15, 17.30, 20
22.1. jak wyżej
ZACHĘTA — „Testa-
ment inków” od lat
11 (bułg.) g. 10, 12.30,
15, 17.30, 20
22.1. jak wyżej
ADRIA — „Elektra” od
lat 16 (grecki) godz.
10, 12.15, 14.30, (16.45, 19
seanse zamknięte); 22.1.
„Rozwód po włosku”
od lat 18 (wł.) godz.
10, 12.30, 15, 17.30, 20
CZAJKA — „Mandrin”
(fr.) od lat 11 godz.
17, 19.45
22.1. nieczynne
ENERGETYK — „Dzieci
kapitana Granta” (ang.)
od lat 11, g. 15, 17, „In-
spektor i noc” (ang.)
od lat 16 godz. 19
22.1. nieczynne
GDYNIA — „Ja — twój
syn” od lat 16 (węg.)
godz. 10, 12, 14, 16,
18, 20; 22.1. „Wczoraj,
dziś, jutro” od lat 16
(wł.) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20
HALKA — „Kajtek”
godz. 15 „Tajemnica
zielonego boru” od
lat 12 (radz.) godz. 18
„Dziecko czecha”
od lat 16 (USA) g. 18, 20
22.1. „Hamida” od lat
11 (NRD) godz. 18
„Szczęście” od lat 18
(franc.) godz. 18, 20
MAJA — „Co wiemy
o Popielu” g. 15 „Ho-
kejsi” od lat 11 (radz.)
godz. 16 „Człowiek,
którego już nie ma”
od lat 16 (USA) godz.
18, 20
22.1. „Darling” od lat
18 (ang.) godz. 15.30,
17.45, 20
LACZNOŚĆ — „Śmierć
Belli” od lat 16 (fr.)
godz. 15, 17, 19; 22.1.
„Tajemnica zielonego
boru” od lat 12 (radz.)
godz. 19
LDK — „Cztery pan-
cerne i pies” od lat 11
(pol.) g. 10, 12, 14,
16, 18, 20
22.1. jak wyżej
WŁODA GWARDIA —
„Waleczni przeciw
ryzyngiem legionom”
od lat 14 (rum.) godz.
10, 12.30, 15, 17.30, 20
22.1. „Włóczęgi” Póno-

„Miejsce na ziemi”
od lat 16 (pol.) godz.
17.15, 19.30; 22.1. „Miej-
sce na ziemi” godz.
17.15, 19.30
SWIT — „Kochajmy sy-
renki” od lat 14 (pol.)
g. 16, 18, 20
22.1. jak wyżej

TATRY — Bajki: „Orze-
szek”, „Literka S”,
„Calineczka”, „Mecha-
niczny kot” godz. 10,
11, 12, 13, 14, 15, 16, 17
„Chudy i inni” od lat
16 (pol.) g. 18, 20
22.1. Bajki godz. 16,
17 „Chudy i inni” g.
18, 20

DYŻURY APTEK

Ossowskiego 4, Gaga-
rina 6, Tuwima 19, Piotr-
kowska 25, Przybyszew-
skiego 86, Limanowskie
go 1, Karłowicza 48.
22.1.
Cieszkowskiego 5, Piotr-
kowska 127, Tuwima 59,
Limanowskiego 37, Rzgow-
ska 147, Pl. Wolności 2,
Zielona 21.

DYŻURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej
15 — przyjmuje rodzice
i chore ginekologicznie
z dz. 15.30-18.00; ul.
Sterlinga 13 — z rejonu
poradni „K” przy ul.
Kopcińskiego 32 i No-
wotki 60; ul. Przyrodni-
cza 7-9 — z rejonu po-
radni „K” przy ul. Piotr-
kowskiej 107 i 269; ul.
M. Fornalskiej 37 — z
dz. 15.30-18.00; ul.
Łagiewnicka 34-36 — z
dz. 15.30-18.00; ul.
Widzewska 17 — z
dz. 15.30-18.00
Informacje o dyżurach
szpitali innych specja-
listów — tel. 03.
Nocna pomoc lekar-
ska ul. Sienkiewicza 137
tel. 444-44 — zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.
Nocna pomoc pielę-
gniarska, Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 — zgłosze-
nia telefoniczne na za-
biegi do domu w godz.
19-4.
Świąteczna pomoc le-
karska: dz. 15.30-18.00
miejscie — Piotrkowska
102, tel. 271-80, Bałuty —
Z. Pacanowskiej 3, tel.
541-96, Górna — Leczn-
icza 2-4, tel. 440-62, Po-
lesie — A. 1. Maja 42
tel. 305-83, Widzew —
Szpitalna 6, tel. 271-53,
Zgłoszenia na wizyty w
domu w godz. 10-15,
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgni-
arski w godz. 18-19
22.1. „Uwiedzioną i po-
skle wykonał się w
rzuconą” od lat 18
(wł.) godz. 15, 17.30, 20
STUDIO — „Latająca
chatka” godz. 16.15

Naprawa albo wymiana LISTY

Cztery lata temu kosztem czegoś mieszkania, przy ul. Felickiego 1. Radość moja stała się posiadaczką spółdziel

Wynalazczość a bhp

W poniedziałek o godz. 11 w Pałacu Sportowym otwarta zostanie wielka wystawa pod hasłem „Wynalazczość a bhp” zorganizowana staraniem Wo-

W poniedziałek o godz. 11 w Pałacu Sportowym otwarta zostanie wielka wystawa pod hasłem „Wynalazczość a bhp” zorganizowana staraniem Wo-

Sprawy „małej Temidy”

Grzywny za kradzieże mienia społecznego

Kolegia karno-administracyj-
ne przy dzielnicowych radach
narodowych rozpatrują wiele
spraw „ludzi o długich rękach”,
którzy slegają nim po
mienie społeczne.
Edward Smolarek (Kiliński-
ego 40) zapłacił 2 tys. zł grzyw-
ny za kradzież w sklepie PSS
(Jaracza 55) pół litra spirytu-
su denaturowanego.
Stanisław Witeczak (Wspólna
16) za 7 kart pocztowych skra-
dzionych w jednym z łódz-
kich urzędów zapłacił grzywnę
w wysokości 700 zł.
Walentyn Mateczak (Przewo-

Niedzielne imprezy turystyczne

Dziś — w niedzielę, 21 bm.
— wycieczka z cyklu pałace
Ziem Obiecan. Trasa: Pl.
Niepodległości — Park Hibne-
ra — Piotrkowska — Pl. Rey-
monta — Muzeum Historii
Włókiennictwa. Zbiórka o
godz. 10 na Pl. Niepodległo-
ści przy barze „Rarytas”. Wy-
cieczka potrwa około 2 godz.
Udział — bezpłatny.
Dla miłośników dalszych
spacerów wycieczka piesza na
trasie Pabianice — Góry Wol-
skie — Sereczyn — Prawda
— rezerwat Molenda — Mo-
dlica, długość ok. 17 km.
Zbiórka o godz. 8.30 na Placu
Niepodległości w poczekalni
MPK. Powrót w godzinach
popołudniowych.
Również w niedzielę, kolej-
ny etap młodzieżowego I raj-
du na raty. Do wyboru dwie
atrakcyjne trasy. Zbiórki o
godz. 8 w poczekalni MPK
na ul. Północnej oraz w po-
czekalni MPK na Placu Nie-
podległości. (k)

Harcerskie zawody balonowe

Dziś — w niedzielę o godz.
10.15, na Rynku Starego Mia-
sta odbędą się harcerskie za-
wody balonowe, z udziałem
wielu zastępów z łódzkich
drużyn. Do zawodów zgłoszo-
no kilkadziesiąt rozmaitych
balonów wykonanych przez
drużyny i druhow.
W zawodach punktować się
będzie zarówno wygląd i wy-
konanie balonu, jak i wyko-
nanie urządzenia do nagrze-
wania, no i oczywiście czas
wznoszenia. Każdy ze startu-
jących zespołów przygotowuje
dwa balony. Dla zwycięzców
przygotowane zostały atrak-
cyjne nagrody. Piękna ta im-
preza z pewnością spotka się
z dużym zainteresowaniem
ze strony łódzian. (er)



Na zdjęciu: Wojciech Dzię-
duszycki (znakomity szef
kabaretu) i Ewa Łagodzka.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dr ZIOMKOWSKI — spe-
cjalista chorób wenerycz-
nych, skórnych 16-19,
Piotrkowska 59 47721 g
„MOSKOWICZ” — „Wart-
burga” lub „MB-1000”
nowe lub wylosowane
w PKO kupię. Oferty
„48108” Prasa, Piotrkow-
ska 96
„WOLG” czarna sprze-
dam. Aleksandrów Łódz-
ki, ul. Daszyńskiego 22
KURSY
BIUROWOŚCI
i PISANIA
na maszynie
organizuje
Stowarzyszenie
Stenografów
i Maszynistów
w Polsce
Oddział w Łodzi.
Informacje
i zapisy: Łódź,
Sienkiewicza 63,
m. 6, tel. 278-16.

SPRZEDAM lub wydzier-
żawie 1 ha sadu owo-
cowego (około 300 drzew)

Wielunia. Wiadomość:
St. Stala, kolonia Gra-
bowa koło Częstocho-
wy 417 k
PRASE — kalendarz oraz
wzorki przemysłowe —
kupię. Oferty „44563”
Biuro Ogłoszeń, Poznań
ska 38, Warszawa 419 k
PALME „Kencja” wys.
2,5 m sprzedam. Zamor-
ska 79 48338 g
TELEWIZOR 23 cale, nie-
miecki (zdalne sterowa-
nie) i zapasowe lampy
sprzedam. Rogozińskiego
21-4, tel. 409-47
MAGNETOFON „Sma-
ragd” BG-20/5 — stan
idealny — sprzedam.
Obr. Stalingradu 128,
m. 13 48132 g
OBRAZY — oryginalne,
palmy „Feniks” sprze-
dam. Piotrkowska 209,
m. 19, niedziela 16-19
(wielozw. „Lokator”) g.
FUTRO — łapki kara-
kulowe sprzedam. Tel.
265-40 48270 g
STUDENT poszukuje po-
koju sublokatorskiego
— śródmieście. Oferty
„48222” Prasa, Piotrkow-
ska 96
KEDZIERZYN — bloki
kwaterunkowe, 3-pokojo-
we mieszkanie zamienie
na 2-pokojowe w woj.
łódzkim. Informacje:
Zgierska 9, m. 27, tel.
515-04 48383 g

3 POKOJE, kuchnię —

śródmieście, zamienie
na 2 pokoje, kuchnię i
łazienkę — śródmieście.
Tel. 347-68, godz. 16-19
POMOC domowa na sta-
le do lekarza natych-
miast potrzebna. Prze-
działana 1/3-1 48326 g
CERUJE artystycznie
garderobę i dywany.
Pawlikowska, Piotrkow-
ska 94, tel. 247-70
FRYZJER damski — Ma-
ria Czarnecka z Trau-
gutta 5 — pracuje obec-
nie Zamenhofa 1, tel.
283-10 48238 g
„AWIADAMIAM PT
Klientów, że sklep
przybyłszy szewskim;
przeniesiono z ul. Głow-
nej na ul. Wschodnią
23, Łopacińskiego 48054 g
TELEWIZYJNE pogoto-
wie niedzielne. Dy-
nowski, tel. 537-45

„WARTBURGA” 1000,

de-Lux — sprzedam.
Wojska Polskiego 162,
m. 4, godz. 10-14 (nie-
działa) 48110 g
SAMOCHÓD — „Warsza-
wę” sprzedam. Włodar-
czyk, ul. Kurczki 41,
godz. 17-18 48017 g



»Czystość • świeżość • wdzięk«
TO GWARANCJA DOBREGO SAMOPOCZUCIA
DOSKONAŁE ŚRODKI POKRĄŻAJĄCE: PŁYN I PASTĘ „IXI” oraz PASTY do ZĘBÓW, ELIKSIRY do UST, MYDŁA TOALETOWE
i SPECJALNE, KREM dla KAŻDEJ CERY, PUDRY KOSMETYCZNE, WODY KWIATOWE i PERFUMY w PEŁNYM ASORTYMENCIE oraz
KREDKI do WARG POLECA SVOIM ODBIORCOM
WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO „ARGED” w ŁODZI, ARTYLERYJSKA 3/5, TEL. 283-40.
DOKONUJĄC ZAKUPY W SKLEPACH PSS I MHD, ZAOPA TRYWANYCH PRZEZ „ARGED” ZACHOWASZ —
»Czystość • świeżość • wdzięk«

Ziomkowie znad Wisły odprężają...

„Ziomkostwo Wisły i Warty” działające w Niemiec-
kiej Republice Federalnej
składa się, jak łatwo się do-
myślić, z byłych niemieckich

Dnia 19 stycznia 1968 roku
zmarł po długiej i ciężkiej
chorobie, opatrzony św. sa-
kramentami, przeżywszy lat 63
najukochańszy Mąż, Tatusi,
Teści i Dziadziś
S. + P.

Stanisław Czupryna
Przewiezienie zwłok z do-
mu żałoby w Łodzi przy ul.
Wigury 9 do kaplicy cmen-
tarza w Łasku nastąpi dnia
21.1. br. o godz. 10. Pogrzeb
odbędzie się tegoż dnia o
godz. 14.
O smutnych tych obrzędach
poważają pogrzebi w żalobie

ZONA, CORKA, SYN,
SYNOWA I WNUCZKA

W dniu 20 stycznia 1968 r.
zmarł ukochany Mąż, Ojciec
i Dziadek, przeżywszy lat 83
S. + P.

**JÓZEF
BARTCZAK**

Wyprowadzenie drogi nam
zwłok nastąpi dnia 21.1. br.
o godz. 15 z kaplicy cmen-
tarza na Radogoszcz, o czym
zawiadamiają pogrzebi w
głębokim smutku

ZONA, CORKA, SYNOWIE,
SYNOWE, WNUCZKA
I POZOSTAŁA RODZINA

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie i oka-
zali nam serce, pomoc i współzawzięcie w związku ze zgo-
nem najdroższego Męża i Tatusia
S. + P.

MARIANA KULETY
a w szczególności Dyrekcjom, Koleżankom i Kolegom
z PHZ „Cetebe”, PHZ „Confexim”, PHZ „Skórimpex”,
Dyrekcjom i Pracownikom LZPHAP i LZPHAS i PG,
Dyrekcjom i Pracownikom Przedsiębiorstw nadzorowa-
nych przez LZPHAP, pp. Profesorom i Młodzieży z
XXVIII LO, Wychowawczyni, Uczennicom i Uczniom klas
gry VIIA Szkoły Podstawowej nr 73, Stowarzyszeniu Kie-
gowych w Polsce, Zarządowi Klubu Sporto-
wego, Rodzinie, Przyjaciółom, Sąsiadom — składa naj-
serdeczniejsze wyrazy podziękowania
STROSKANA ZONA Z CORKAMI

W dniu 28 stycznia 1968 roku o godzinie 19, jako w
pierwszą bolesną rocznicę śmierci
S. + P.

MICHAŁA KLEPACZA
ORDYNARIUSZA DIECEZJI ŁÓDZKIEJ
zostanie odprawiona w Katedrze Łódzkiej uroczysta Msza
Święta.
Na tę smutną uroczystość zaprasza duchowieństwo,
znajomych i przyjaciół ś.p. Zmarłego oraz wiernych
WIKARIUSZ KAPITUŁY DIECEZJI ŁÓDZKIEJ
KAPITUŁA KATEDRALNA ŁÓDZKA

Koledze FRANCISZKOWI CHRZANOWSKIEMU wyrazy
najbliższego współzawzięcia z powodu zgonu
MATKI
Agnieszki Nawrockiej-Chrzanowskiej

składają:
RADA, ZARZĄD oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY
ZE SPÓŁDZIELNI PRACY FABIARSKO-DUKARSKIEJ
IM. 22 LIPCA W ŁÓDZI
Pogrzeb odbędzie się dnia 23 stycznia 1968 r. o godz. 14.30
na cmentarzu na Radogoszczu

osiedleńców zamieszkujących
dawniej w sercu Polski, bo w
okolicach Poznania, Grudnia-
dza itp. Tereny te zgodnie z
programem „ziomkostwa” na-
leżą się Niemcom, choć na-
wet przed 1939 rokiem moż-
na ich tam było policzyć na
palcach. Jakże jednak do-
prowadzić do realizacji mar-
zenia, aby niemiecka mowa
znów rozbrzmiewać zaczęła
nad praniemiecką rzeką Wi-
słą? Celowi temu w prze-
krośnięciu „ziomkostwa” słu-
żyć ma tzw. odprężenie, przez
które rozumie ono osłabienie
kontaktów i porozumienia
z ludnością polską, która na-
stępnie zaprosi prawowitych
gospodarzy ziem nadwiślań-
skich skupionych w „ziom-
kostwie” do powrotu i obje-
cia w posiadanie utraconych
włości.

Oczywiście pomysły „Niem-
ców z obszaru Wisły i Warty”
za obywateli śmiechu jak
i tych ze Śląska i Pomorza,
ponieważ jednak działalność
ich służy czemuś wręcz od-
wrotnemu niż odprężenie i
składa się na całość atmosfery
politycznej Niemiec Fede-
ralnych — warto poświęcić
kilka słów tej sprawie.

Otóż rzecznik wspomnianego
„ziomkostwa” wygłosił
niedawno przemówienie, w
którym powtarzając oklepaną
już tezę na temat rozbież-
ności między oficjalnym sta-
nowiskiem Polski wobec pro-
blemu niemieckiego, a pol-

ską opinią publiczną, stwier-
dził m. in. (cytujemy za biu-
letynem „Weichsel und
Warthe” nr 12/67): „Liczne
zjawiska pozwalają oczekiwać,
że młodzież w Polsce nie
opowiada się już za starym
hasłem — „Jak świat światem,
nie będzie Polak Niem-
cowi bratem”. Rzecznik ziom-
kostwa „Weichsel — Warthe”
Hans Freiherr von Rosen (ty-
powo to nadwiślańskie na-
zwisko) myli się i zapewne
dobrze wie, że się myli, co
do istnienia jakiegokolwiek
rozbieżności poglądów w spo-
łeczeństwie polskim na tema-
ty niemieckie, niezależnie od
środowiska, generacji, czy
stopnia oficjalności kół, kto-
re te poglądy wyznają. Op-
inia polska na ten temat, co
potwierdza także obserwato-
rzy zachodni, jest całkowi-
cie jednolita. Jednocześnie
nadwiślanin von Rosen, nie
znając już widocznie zbyt
dobrze polskiej mowy, prze-
kreślił cytowane przez siebie
porzekadło, które naprawdę
brzmi: „jak świat światem,
nie będzie Niemiec Polakowi
bratem” (von Rosen pisze:
„Polak — Niemcowi”).

Różnica semantyczna obu
wersji jest niewielka, jednak-
że przysłówie to powstało
wówczas, kiedy działo się o.
von Rosena usiłowało germa-
nizować polskie dzieci we
Wrocławiu i wyraża przekonanie
ówczesnych polskich miesz-
kańców znad Wisły i Warty,
że to właśnie Niemcy nie
zechcą nigdy stać się dla Po-
laków braćmi.

Jak większość przysłów i to
nie oparło się biegowi czasu
i zarówno młodzi jak i sta-
rzy Polacy szanują dziś
powszechnie niemieckich an-
tyfaszystów i demokratów.
Dziwnym jednak
zbiegiem okoliczności więk-
szość tych ostatnich za-
mieszkuje nie na zachodzie
Niemiec, ale w Niemczech
Republice Demokratycznej,
która w odróżnieniu od NRD
zrobiła wszystko, aby cytowa-
ne przysłówie straciło swą
aktualność.

Natomiast głos p. von Ro-
sena i jego współziomków
jest głosem dawnych germa-
nizatorów, z którymi nie ma
i nie może być żadnego „od-
prężenia”, tym bardziej, że
ich własna działalność zmie-
rza jedynie do zwiększenia
napiecia.

Alarm przeciwpowodziowy ogłoszono w dalszych dwóch powiatach województwa

Z powodu dalszego podnosze-
nia się stanu wód w górnym
biegu Warty, ogłoszony został
alarm przeciwpowodziowy w
następnych dwóch powiatach
ziemi łódzkiej, w WIELU-
NIEM I SIERADZKIM. Wezo-
raj Warta w Działoszynie prze-
kroczyła stan alarmowy o 20
cm, a w Sieradzu zaś o 61 cm.
Ten raptywny przyrób wody
pod tym miastem spowodowa-

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wład. 9.05 Fala 56. 9.15
Magazyn wojskowy. 10.00 „Dla
babci” — słuch. 10.20 Dla was
gramy i śpiewamy. 10.40 Kon-
cert życzeń. 11.40 „Omnibusem
po Edisonie”. 12.05 Wład. 12.10
Gł. duet fortep. 12.20 „Musical
morski”. 13.20 Gra „Hollywood
Bowl Symphony Orchestra”. 13.35
Przegląd prasy. 13.45 „Rozgło-
nia harserska”. 14.30 „W Jezio-
ranach”. 15.00 Piosenka miesia-
ca. 15.30 Popołudnie z muzyką.
16.00 Wład. 16.05 Przegląd wyda-
rzeń międzynarodowych. 16.20
Wybieramy premierę roku 1967
— „Madame Bovary” — słuch.
17.30 Muzyka taneczna. 18.05 Kon-
cert Ork. PR. 18.45 „W Serbach
był kot” — opow. 19.00 Kaba-
retek. 19.15 „Przy muzyce o
spocie”. 20.00 „Śledźmy dni w
kraju i na świecie”. 20.26 Wład.
portowe. 20.31 Śpiewa M. Ko-
terbka. 20.35 „Matysiakowie”.
21.05 Recital skrzypcowy. 21.25
Chwila poezji. 21.30 Gra zespołu
instrum. 21.45 Radiokabaret „Trzy
no trzy”. 22.45 Melodie tanecz-
ne. 23.00 II wydanie dziennika.
23.10 Wład. sport.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 „Radioproble-
my”. 8.50 (Ł.) Koncert życzeń.
9.55 (Ł.) „Sprawy łódzkie i ludz-
kie” — magazyn. 10.15 (Ł.) Pora-
nek literacko-muzyczny. 10.05
Wład. 12.10 Tygodnik dźwięko-
wy. 12.35 Poranek symfoniczny.
13.30 Muzyka ludowa. 14.00 Po-
etycki koncert. 14.30 Koncert za
kuchnią. 15.00 Dla dzieci
„Czarodziejski miły”. 15.45 „Nie
dzielne rendez-vous”. 16.00 Wy-
niki „Kukułeczki”. 16.02 (Ł.) Kon-
cert Orkiestry Mandolinistów.
16.30 Koncert chopinowski. 17.00
Wład. 17.05 „O czym mówią w
świecie”. 17.25 Chwila muzyki.
17.30 (Ł.) „Program z Dywan-
kiem” nr 85. 18.35 Złote zespo-
ły rozrywkowe. 19.00 Rewia pio-
senek. 19.30 „Wszystko dla na-
szej mamy” — słuch. 20.15 Mu-
zyka. 20.30 (Ł.) „Filmowa paleta”.
21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka
taneczna. 22.00 Wład. sporto-
we. 22.20 (Ł.) Lokalne wiad. spor-
towe. 22.30 Niedzielne wieczory
muzyczne. 23.36 Na dobranoc.
23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

9.35 TV kurs rolniczy (z Po-
znania). 10.10 „Przypomina-
my”. 10.20 „Spotkanie
z Szalapiem” — film dok. prod.
radz. (W). 11.45 PKF (W). 11.55
„Morderstwo w Mule Noire” —
film z serii: „Uciekinierzy”. 12.30
Dziennik (W). 12.30 „Histo-
ria tysiąca parowozów” — film
dok. prod. radz. (W). 13.00 „Prom”
— poranek muzyczny (z Krako-
wa). 13.50 „Cuda i dziw” —
estrada poetycka (W). 14.20
„Przemiany” (W). 15.00 Młodzi-

narodowy mecz telewizyjny w
akrobacie sportowej Polska —
ZSRR (Kat.). 16.15 „Piosenki
Arsena Dedic” — program roz-
rywkowy (z Katowic). 16.55 „Czas
przystosowania” (W). 17.10 Teatr
Telewizji: „Spadek na kredyt”
Karela Nesvera — komedia te-
lewizyjna (Ł.). 18.05 „Piastowski
zamek” — „Piórkiem i węglem”
(z Krakowa). 18.25 „Spotkania z
pisarzem” — Tadeusz Breza (W).
18.50 „Ja gore” — polski film
telewizyjny z cyklu: „Opowieści
ci niezwykłe” (W). 19.20 Dobra-
noc (W). 19.30 Dziennik (W).
20.05 „Wizyty” — scenariusz i
reżyseria — Jeremi Przybora
(W). 20.35 „Chodząc po Moskwie”
film fab. prod. radz. (W). 21.50
Niedziela sportowa (Kraków,
W-wa, Poznań, Wrocław, W-wa).

POŁDZIAŁEK, 22 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Melodie roz-
rywkowe. 8.44 „U historyków
wojskowych”. 9.00 „Zgadywan-
ki-malowani”. 9.20 Gra mała
ork. dęta. 9.40 Muzyka ludowa.
10.00 „Sentymentalna historia”
— opow. 10.20 Muzyka polska.
11.00 „002 w akcji” — słuch.
11.25 Gra duet fortep. 11.35 „Wiel-
kie tańce i śpiewa”. 12.05 Wład.
12.10 Kwadrans mel. 12.25 „Rol-
niczy kwadrans”. 12.40 „Więcej,
lepiej, taniej”. 13.00 „Uczmy się
śpiewać”. 13.20 Z muzyki biza-
pańskiej. 14.00 Koncert rozryw-
kowy. 14.45 Recital organowy.
15.00 Wład. 15.05 Z życia Zw.
Radz. 15.25 „Radiowa skrzynka
muzyczna”. 15.50 „Przezorny za-
wsze ubezpieczony”. 16.05 Non
stop Studia Rytm. 16.25 „Na wi-
rażu”. 16.50 „Dzień dzisiejszy i
mój”. 17.00 Non stop Studia
Rytm. 17.15 Książki o życiu Zie-
mi. 17.25 „Radiostop z melodią”.
17.40 Red. Eryk Bończa w Ra-
diowej Encyklopedii Aktualno-
ści. 17.55 Wład. 18.00 „W blasku
sceny i sławy”. 18.45 Kurs je-
ros. 19.00 „Z księgarskiej laby”.
19.10 Uniwersytet radiowy. 19.30
„Wojsko. strategia. obronność”.
19.45 Pieśni powstania styczni-
owego. 20.00 Wład. 20.31 „Gwia-
zda Piłotów” — słuch. 21.18 Pieśń
„Mińska”. 21.20 Spotkania przy
bócie — W. Gliniński. 21.35 Spot-
kanie z operą. 22.05 „Indonezja”
— ostatnia część rep. 22.25 Jazd
od frontu i od kuchni. 23.00 II
wyd. dziennika. 23.10 Wiadomo-
ści sportowe. 23.15 Utwory Fr.
Schuberta. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 Uniwersytet ra-
diowy. 8.45 Melodie rozrywkowe.
9.00 Popularne tańce. 9.30
„W Jezioranach”. 10.00 Wład.
10.05 „Na różnych instrumentach”.
10.50 „Dzień puszki”.
— ode. 7. 11.10 „Porady prak-
tyczne dla kobiet”. 11.20 Tema-
tyka dziecięca w muzyce fran-
cuskiej. 12.06 Z kraju i ze świata.
12.25 „Kompozytor i jego
piosenki” — P. Leńska. 12.45
„Mało znane, a cenne”. 13.00
(Ł.) Komunikaty. 13.05 (Ł.) Wład.
sport. 13.15 (Ł.) „Melodia, rytm
i piosenka”. 13.45 (Ł.) „Mikrofon
w służbie rolnictwa”. 14.00 Mu-
zyka operowa. 14.35 „Fala 56”.
14.45 Złote ork. rozrywkowe.
15.30 „Z ólwkami i paletą” —
gawęda. 15.50 Muzyka. 16.00 Wła-
domość. 16.05 Publicystyka mie-
dzynarodowa. 16.15 Z muzyki ro-
syjskiej. 17.01 (Ł.) Aktualności
łódzkie. 17.15 (Ł.) „Problemy XX
wieku”. — komentarz. 17.25 (Ł.)
Zespoły amatorskie. 17.40 (Ł.) Na
różnych instrumentach. 18.00 (Ł.)
Śpiewała Maria Koterska i
Jerzy Polomski. 18.20 (Ł.) „Reż-

nicy” — rep. 18.45 „Skazani na
morze” — korespondencja z Nor-
wegii. 19.00 Wład. 19.05 Muz. i
akt. 19.30 Koncert. 20.00 Wiersz
St. Grochowiaka. 20.18 D. c. kon-
certu. 21.00 Z kraju i ze świata.
21.27 Kronika sportowa. 21.40
Nowiny i nowinki. 22.00 „Roz-
mowy o wychowaniu”. 22.10 Do-
tańca grają ork. Lawrance'a Wel-
ka. 22.30 Ambicje i starty. 22.45
Koncert chóru z cappella. 23.05
Gra Ork. Taneczna PR. 23.35
Melodie na dobranoc. 23.50 Wład.

TELEWIZJA

18.55 Dziennik (W). 17.00 Dla
dzieci: kino „Płyś” (W). 17.20
Dla młodych widzów: „Zrób to
sam” (W). 17.45 „Eureka” —
mag. popularno-naukowy (W).
18.15 „Pieciu z Albakory” —
film pr. Tele-Aru (W). 18.35 Wi-
adomości dnia (Ł.). 18.50 Kinę
krótkich filmów (W). 19.20 Dobra-
noc (W). 19.30 Dziennik (W).
20.05 Teatr Telewizji: „Babla gó-
ra” — Keith Waterhouse i Wil-
liam Hall (W). 20.55 „Bachczy-
taj” — rep. (Kat.). 21.15 „Godzina
duchów” — film dokum. prod.
NRD (Poz.). 22.25 — Dziennik (W).

Ruiny miasta na dnie jeziora

Zespół archeologów argen-
tyńskich odkrył na dnie Je-
ziora Titicaca ruiny miasta,
wzniesionego przez starożytny-
ch Inków.
Titicaca położone jest na
wysokości 3800 m, na grani-
cy między Boliwią i Peru.
Inkowie poświęcili bogu
dwie wyspy na Titicaca —
słońca i księżyc i wzniesli
dwie świątynie.

Dwa miliony niewolników na świecie

Ok. 2 milionów ludzi żyje
jeszcze obecnie w warunkach
niewolnictwa. Liczbę tę poda-
je „Towarzystwo do walki z
niewolnictwem”, istniejące w
Londynie. Zdaniem członków
towarzystwa nie się nie robi
przeciwko zniesieniu niewol-
nictwa, ponieważ nikt się nie
czuje odpowiedzialny za ten
problem. Według informacji
towarzystwa najwięcej wypad-
ków niewolnictwa notuje się
w krajach przyległych do Sa-
hary.



Zachmurzenie duże i mgli-
sto. W ciągu dnia większe
przejawienia. Temperatura ma-
ksymalna około 0 st. C. Wia-
try słabe. Jutro temperatura
powyżej zera. Słońce zajdzie
dzisiaj o godz. 16.09, a wzejdzie
jutro o godz. 7.37.
Imieniny obchodzą dzisiaj
Agnieszka i Jarosław, w po-
niedziałek — Anastazy i Win-
centy. (reg)



— Na pewno nie — stwierdził z przekona-
niem Domiecki. — Co do tego nie mam
wątpliwości.
— Przecież pańska żona nie musi się pa-
nu zwierzać ze wszystkich swoich znajomo-
ści — uśmiechnął się Downar. — Dzisiejsza
kobieta ma krąg znajomych i przyjaciół,
o których mąż albo wcale nie wie, albo wie
niewiele.
— Co to za insynuacje, panie majorze?
— To nie są żadne insynuacje. Stwierdzam
tylko fakt. Nasze obyczaje zmieniły się dość
znacznie.
Domiecki przechylił się do tyłu i, oparł-
szy się o poręcz fotela, spojrzał niechętnie
na swego rozmówcę.
— Moja żona nie należy do tego typu ko-
biet — rzekł chłodno.
Downar wstał i wyciągnął rękę na pożeg-
nanie.
— Dziękuję panu za rozmowę i mogę pa-
na zapewnić, że nie miałem nic złego na
myśli, mówiąc o nowoczesnych kobietach.

Do widzenia, panie dyrektoro. Miło mi by-
ło pana poznać. Sądzę, że się jeszcze spot-
kamy.

Na Mokotów pojechał takświka. Bez tru-
du znalazł na Wiktorskiej dom, w którym
mieszkał Domiecki.
Drzwi otworzyła mu ładna, postawna
dziewczyna o urodzie Cyganki. Śniada twarz,
duże, ciemne oczy i włosy czarne, z grana-
towym połyskiem.
— Chciałbym się widzieć z panią Domie-
cką. Moje nazwisko Downar.
— A pan w jakiej sprawie?
— W urzędowej.
Zniknęła za oszklonymi drzwiami. Po
chwilę wróciła.
— Pani prosi.
Zdjął palto, przygładził włosy i wszedł do
zamkniętego urzędowego pokoju. Na pierwszy
rzut oka było widać, że każda rzecz koszo-
wała tu sporo pieniędzy, poczynając od dy-
wanu, a kończąc na obiciach mebli i obra-
zach, którymi zbyt gęsto zawieszono ściany.
Pani Domiecka, w przeciwnieństwie do me-
ża, była szczupła, drobna i bardzo ruchliwa.
Miała okrągłe, zdziwione oczy i ładnie za-
rysowany owal twarzy.
Downar przedstawił się, przeprosił za nie-
spodziewane najście i wyjaśnił, że prowadzi
śledztwo w sprawie zamordowania Edwarda
Sosnowskiego.
— Więc pan jest detektywem? — wykrzyk-
nęła i poruszyła się z ożywieniem na ka-
napię.
— Coś w tym rodzaju — uśmiechnął się
Downar.
— Fascynujące! W Londynie poznałam kie-
dyś inspektora Scotland Yardu. Uroczy czo-
wiek. W ogóle Anglicy to miłi ludzie. Trze-
ba ich tylko poznać, zrozumieć... Wspomniał
pan, że kogoś zamordowano.
— Tak. Niejakiego Edwarda Sosnowskiego.
— I sądzi pan, że mogłoby panu pomo-
ć w odszukaniu mordercy?
— Nie, nie mam takich wymagań. Usiłuję
zebrać trochę informacji dotyczących osoby
zamordowanego. Edward Sosnowski mieszkał
stałe w Londynie, a ponieważ państwo także
przebywali tam parę lat, więc sądziłem, że
może pani spotkała go na tamtejszym tere-
nie.
— Sosnowski... Sosnowski... — powtarzała
w zamyśleniu. — Edward? — Nie przypomi-
nam sobie. Nie mam pamięci do nazwisk.
Może gdybym zobaczyła twarz...
Downar wyjął fotografię.
— Proszę, niech pani spojrzy. To jego zdję-
cie.
Dłuższą chwilę przyglądała się uważnie.
— Coś jakby znajomego w tej twarzy...
Może był do kogoś podobny. Nie, nie, chyba
nigdy go nie widziałam. Może przed moją
małż... On z bardzo wieloma ludźmi stykał
się z racji swojej pracy.
— Rozmawiałam już z pani mężem. Także
twierdzi, że nie znał Sosnowskiego.
— Widział pan się z Wiktorem?
— Tak. Byłem u niego w biurze. Zapew-
niał mnie, że pani nie znała Sosnowskiego,
ale wolałem się osobiście o tym przekonać.
— Wiktora zawsze ma rację — powiedziała
z przekonaniem. Downar nie był jednak pe-
wien, czy nie posłyszał drwiny w głosie pa-
ni Domieckiej.
— Chciałbym panią jeszcze o coś zapytać.
— Proszę bardzo.

Redaguje kolegium. Redakcja i wydawnictwo — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-05, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-33. Wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, sekretarni i 223-05, fotoreporterski 378-97 i 223-05. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Reklamistów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 85.